

# POLSKA WIERNA

Niedziela, dn. 13 października 1946.  
ROK II. Nr 41 (76).

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki.  
Hebdomadaire Catholique

...OTO MIŁOŚĆ

OGNIEM PEŁONIE.

WYJDZIE Z ZAMĘTU

ŚWIAT DUCHA...'

A. Mickiewicz.

Ks. Dr. Franciszek CEGIELKA.

## Spółeczna rola różańca

Św. Paweł, w swym pierwszym liście do Koryntian, wypowiada zdanie, że prawda, którą On głosi jest dla Żydów zgorzeniem, dla pogan głupstwem, a dla wezwanych mocą i mądrością Bożą.

O różańcu mogliśmy powtórzyć to samo. Dla jednych jest on zgorzeniem, dla drugich niezrozumiałą modlitwą, a dla garstki — mądrością i mocą Bożą.

I rzeczywiście, w niepozornym różańcu kryje się wielka moc i mądrość Boża. Przyjrzyjmy się jej.

Więc najpierw, różaniec, jako rodzaj modlitwy, spełnia wielką rolę społeczną, właściwą każdej modlitwie.

Modlitwa, a więc i różaniec, podnosi serce i duszę ludzką do Boga.

Serce dzisiejszego człowieka lgnie do ziemi do dóbr tego świata. Nienasycone pragnienie tego, co nazywamy dobrami materialnymi, jest nieszczęściem naszych czasów. Różaniec kieruje myśl i serce człowieka na dobra nie z tego świata. Uprzymiarnia człowiekowi istnienie jeszcze innego poza światem materialnym, świata. I dlatego odgrywa w naszym życiu społecznym rolę równowagi, koniecznego umiaru w ustosunkowaniu się do dóbr ziemi. Różaniec, podnosząc serce i duszę dzisiejszego, ze wszechmiar schorzałego człowieka do Boga i do życia nadprzyrodzonego, staje się czynnikiem wewnętrznego pokoju i apostołem Braterskiej miłości, której Źródło znajduje w Bogu Stwórcy i Panu Wszechrzeczy.

Różaniec odegrał już w XIII w. wielką rolę społeczną w Kościele. Przyczynił się bowiem waleń do zwyciężenia anarchistycznych prądów sekty Albigensów i Katarów, którą historycy nazywają średniowiecznym ruchem komunistycznym.

Tam, gdzie różaniec znajduje zrozumienie, tam wstępuje atmosfera wiary. Musi więc w następstwie, ustąpić niewiara i bezbożnictwo.

Potęga różańca spoczywa w jego wychowawczej roli. A tę rolę wychowawczą spełnia przez wgłębianie umysłu ludzkiego w tajemnice wiary. Bo różaniec nie jest modlitwą mechaniczną, ani mechanicznym przesuwaniem paciorków. Różaniec jest rozmyślaniami prawd wiecznych, kontemplacją scen z życia Chrystusa Pana i Matki Najświętszej.

Chcąc przekonać się o wychowawczym charakterze modlitwy różańcowej, zróbmy małą próbę różańcowego rozmyślenia.

Oto tajemnica Zwiastowania Matki Najświętszej. Przywiedzmy sobie w niej na pamięć scenę, podaną nam w ewangelii św. Łukasza. „I wszedłszy Anioł do niej rzekł: bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą”. Anioł, Boski wysłaniec, przynosi Pannie Marii wieść, iż ma porodzić wyczekiwanego przez świat Mesjasza. Nie

przychodzi z rozkazem, a z prośbą. Marya, ma dobrowolnie przyjąć wielkie posłannictwo Matki Chrystusa, Anioł tłumaczy, gdy padają z ust Maryi wahania.

Dwie wielkie prawdy uwypukla nam ta mała scena ewangeliczna: istnienie Boga i duszy nieśmiertel-

nej, dla której zbawienia Niebo wysyła na ziemię Syna Boga Przedwiecznego.

To krótkie rozważanie jednej tajemnicy różańcowej staje się protestem przeciwko niewierze. I umysł ludzki, rozważający takie tajemnice i artykuły wiary, staje się

podatnym pod przyjęcie zbawczych promieni łaski Bożej, która go oświeca i umacniać będzie w potykaniu się przeciwko bezbożnym prądom materializmu.

### RÓZANIEC JEST APOSTOŁEM POKOJU

Konferencje pokojowe o tyle zapewnią światu pokój, o ile znajdą wewnętrzne podstawy do budowy pokoju w duszach społeczeństw. A różaniec te podstawy stwarza. Przecież w różańcu powtarzamy tyle razy „Ojciec nasz”. Zwracamy się do Boga, Ojca wszystkich... wszystkich społeczeństw, na rodów, państw. Różańcowe „Ojciec nasz” wytwarza w modlących się poczucie jednej wielkiej rodziny, mającej za Ojca samego Boga w niebie. Ludzie, modlący się na różańcu, stają się w ten sposób apostołami pokoju świata.

Dla czasów naszych, w których zło zdaje się panować nad światem, różaniec jest promieniem nadziei.

Istnieje Bóg na niebie, który nie przestał interesować się losami świata i ludzkości — oto różańcowe wezwanie. Zło może na pewien, krótki w dziejach, czas triumfować. Ale ostateczne zwycięstwo należec może tylko do Tego, który w pozdrowieniu anielskim przyniósł światu przez Maryję pierwsze iskry nadziei w zwycięstwo Prawdy nad fałszem, Dobra nad złem.

Ks. Dr. Franciszek CEGIELKA.

## Niepokalanej Bogurodzicy

*Przebac, że Ci nie stroję figur ni ołtarzy,  
Lecz kwiaty nie wznoszą na tułacznych drogach;  
Za to daję jedyny, cały skarb nędzarza —  
SERCE — tak bardzo biedne... Weź je, Matko Boga!*

*Nie wwieńczę różami, Panno, Twego lica —  
Ni okiścią bżów wonnych stóp Twych nie umaję...  
Lecz Twą postać oplotę girlandą — tęsknicą  
Za wolnością pól chlebnych w mym ojczystym Kraju...*

*I jeszcze z rąk mych przyjmij Dobra, Słodka Pani,  
Skargę, co zamiast pieśni przed Twój tron ulata —  
Jęk bezdomnych, płacz sierot — gdyż wiesz, jak on rani —  
I tę nędzę największą: pył z wszystkich dróg świata.*

*Dziś wrzące prośby płyną do Ciebie w przestworza:  
Ojczyznę moją ratuj! Od zguby zachowaj!  
Wróc jej wolność i wielkość, Rodzicielko Boża,  
Boś Ty przecie jej Matką — Jej wielką Królową!*

*Za tę łaskę, — gdy wrócę w swe progi ojczyste, —  
Barwnym kwieciami z łak polskich posąg Twój ustroję  
Włosem białym oplotę Twe stopy przeczyste — — —  
I tak zostanę przy Nich do końca dni moich, .....*

BRAT JACEK Z CHOCHOŁOWA

Betania pod Jerozolimą, 1946.

KAPŁAN — NAUKOWIEC — SPOŁECZNIK

## KS. PROF. DR. ANDRZEJ KRZESIŃSKI

Wśród wielu przedstawicieli polskiego świata nauki, którzy na skutek wojny wyładowali aż na 2-jej półkuli, pozycję wyjątkową zdobył Ks. Dr. Andrzej J. Krzesiński. Uczony ten, którego katedra profesorska znajduje się w uniwersytecie krakowskim, ma za sobą śmiałą podróż badawczą naokoło świata, której całkowity koszt pokrył z wygłaszanych jednocześnie odczytów. Wycieczka ta zetknęła go bezpośrednio m. in. z Mahatmą Ghandim w Indiach oraz z kapłanami buddyjskimi, których klasztory tybetańskie w jego własnie osobie witały w swoim wnętrzu pierwszego „wogóle, na przestrzeni dziejów, Europejczyka.

Choć zdaleka, Ks. prof. Krzesiński, nie przestaje pracować dla Ojczyzny. Jedną z najbardziej leżących mu w tej chwili na sercu spraw — jest przyjscie z pomocą współrodakom — kapłanom. Z myślą tą oswaja Polonię Amerykańską na łamach gazet i poprzez fale eteru.

„Spośród Polaków — woła nieustrudzenie — najwięcej ucierpieli w czasie drugiej wojny światowej kapłani polscy i niektórzy polscy biskupi. W niemieckich obozach koncentracyjnych poddawano ich najbardziej wyszukany torturom. Deptano ich i poniżano na każdym

kroku. Zmuszano do najcięższych i najbardziej upokarzających robot. Bito, katowano i głodzono. Wiedzieli bowiem Niemcy, że w Polsce kapłani ci odgrywali niezmiernie ważną rolę.

Oni to po szkołach i związkach natchnęli młodzież myślą o bohaterstwie w obronie wolności i najwyższych ideałów ludzkości. Oni również w czasie wojny światowej porywali innych do bohaterstwa swym poświęceniem. Naczelny wódz armii polskiej, publicznie złożył hołd ich bohaterstwu.

Na straszne cierpienia narażeni byli kapłani polscy również ze strony Rosjan. Wielu z nich zginęło w więzieniach bolszewickich, w lasach i pustkowiach Sybiru i Kazakstanu.

Kilka tysięcy kapłanów polskich zginęło śmiercią męczeńską. Po jakimś czasie wielu z nich będzie wyniesionych na ołtarze. Ci, którzy pozostali przy życiu, mimo ciężkich przeżyć i niewyspowiowanych cierpień, ujawniają niezwykły hart ducha i świecą innym, przykładem. Wśród ciemności nocy, jaka zapanowała na ziemiach polskich, jaśnieją oni niby słupy ogniste, ukazując narodowi polskiemu drogę przeznaczenia. Jako przewodnicy duchowi zachęcają wszystkich do wytrwania i sączą w ich dusze niby balsam

ukojny nadzieję wyzwolenia. Krocząc na czele narodu po ciemnowej, obficie krwią zbroczonyj drodze poświęcenia i ofiary, równocześnie biorą czynny udział w dziele odrodzenia ludzkości.

Nadejdzie wielki dzień, wyznaczony w wyrokach Opatrzności, w którym błysnie światło z nieba i rozproszy ciemności. Nadejdzie ta wielka chwila, w której z brzękiem opadną z rąk kajdany niewoli, a piersi zadźwięczą znów pieśnią wolności. Nad przybliżeniem tego dnia i tej chwili pracują wytrwale kapłani polscy — i to zarówno ci, którzy przebywają na ojczystej ziemi, jak i wszyscy inni, dawający na Sybirze, w Niemczech, we Francji czy w innym kraju”.

Do bogatego dorobku pisarskiego, Ks. prof. Krzesiński dorzucił również w tych dniach nową pozycję. Jest nią książka: „Poland's rights to justice” (wydawnictwo The Devin — Adair Publishers, 23 East 26 Street, New-York, 1946, cena — 2 dolary), która sumiennie, źródłowo i wszechstronnie przedstawia sprawę polską na tle żywnych interesów Ameryki, Anglii oraz wszystkich, wolność miłujących narodów.

(fk).

W Polskim Domu „Polska Wierna“

# DOBRA NOWINA

## EWANGELIA ŚWIĘTA NA NIEDZIELĘ OSIEMNASTĄ PO ŚWIĄTKACH (Mat. 9).

Onego czasu: Wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewióził się i przyjechał do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, leżącego na łożu. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie. Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie źle w sercach waszych? Coż jest łatwiej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje; czyli rzec: Wstań, a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łożo twoje, a idź do domu swego. A ujrawszy rzesze, ulekły się i pochwalili Boga, który dał taką moc ludziom.

## Hierarchia wartości.

Obserwując człowieka, łatwo można spostrzec jego różny sposób sążdenia poszczególnych zjawisk. On chodzi on po muzeum z sali do sali, przesuwa się obok rzeźb, przygląda się obrazom. Stanał przed gablotkami z klejnotami. Rubiny, perły, szafiry, opale — wszystko przykuwa jego oczy. Brylanty rzuciły całą tęczę gorących kolorów w błonące radością źrenice. — Słyszysz kwagi ludzi.

— Co za cudne blaski!  
— Chciałabym mieć taki brylant!  
— Przeklęty kapitalizm; tyle na gromadził, a ludzie z głodu giną!  
— O, nie samym chlebem żyje człowiek. — dodaje towarzysząca — przecież tu nie piekarnia! Przyszłoby szukać piękna!

Pozostał w sali: Przygląda się cunym naczyniom. Podziwia ich kształty, oprawy. I te ametysty, i ten lapis lazuli, i te jaspisy, tak wielorodne w odcieniach. Wychożąc z sali, snuje poważne rozważania: takie dziwne rzeczy, o tak różnorodnych kształtach i jeszcze rozmaitszych wartościach!

Ale ulica nasunęła mu inne obrazy.

Ujrzał człowieka, dobrze ubranego, śmiałym krokiem zmierzającego do auta. I znów — leniwie przesunął się obok niego brudny, cuchnący potem, nędzarz. Ulica pulsuje życiem, pcha go naprzód, zmusza do szybkiego poruszania się. Wymija biegnących do pracy, spacerujących, walających się w smudzeniu.

Zmęczył się i stanął przed wystawą książek: co za dziwny świat! W tych kartkach kryje się, jak w mózgu, jak w tajnikach serca! miłość i nienawiść, wojna i pokój, sprawiedliwość i wyzysk. Przesuwają się tłumy, jak w muzeum. Ale tu jeszcze mniej, niż tam, są zdolne docenić, wartości talentu, który tworzył te nowe zjawiska.

Trąca go jakaś pani i pyta: co pan tu porabia? — Jest zaskoczony jej śmiałością. Idź sobie swoją drogą! Ja mam swój świat i ten mi wystarczy! Odeszła.

Mijają go siostry miłosierdzia, żywo opowiadając, mówią o swej radości z ulżenia losu cierpiącym.

Dziwny ten świat, dziwne zjawiska, a jeszcze dziwniejsi ludzie...

Zamyślony, powrócił do swego samotnego pokoju. Siadł przy stole. Oparł znużoną głowę na złożonych dionkach. Spostrzegł przed sobą książkę z niezmiernymi ewangeliami. (Bywają domy, gdzie ta ciekawa książka figuruje na zaszczytnych miejscach) Zaczął czytać. Jaki straszny kontrast. Tam świat kształtów i pięknych form, świecideł, nienawiści, zbrodni, tęsknot, walki, dobroci spotwarzanej — a tu Bóg, idący na spotkanie człowieka z darem miłości. Chociaż, czytając dalej, odnajduje ten sam świat widziany na ulicy w perspektywie dwu tysięcy lat, tylko z ta

różnicą, że ci, o których czyta, szukali Boga, a tamci których mijał, na których patrzył i o których się ocierał, wymijając płynące w różnych kierunkach tłumy, szli bez myśli o Nim, źle szacowali wartości.

Czyta. Stawili przed Chrystusa Kalekę — strasznego inwalidę. Samo zjawienie się nieszczęślika zda się krzyknąć: Ulecz mnie! jam nieszczęśliwy! — I Chrystus usłucha głosu serca, zadośćuczyni wołaniu chorego. Ale chce nas nauczyć, że nie zawsze rzeczy widzialne są największe. I że oprócz rzeczy, które można ważyć, mierzyć, dotykać — które są ważne, istnieje świat wartości niewidzialnych — które są jeszcze ważniejsze od pierwszych.

Jak trudno tę prostą prawdę zrozumieć!

Bo trzeba ogarniać, całość zjawisk — a nie tylko ich część! Bo trzeba patrzeć na całego człowieka, a nietylko obejmować go od dołu po pas...

I świat ludzi, których Chrystus spotyka w dzisiejszej ewangelii, trudno rozumieć prawdy zasadnicze: nie umie układać wartości. O ile uzdrowienie, uderzające oczy widzów, przekonywa ich sceptyczny umysł, to uzdrowienie ducha, jakim jest odpuszczenie grzechów, stanowi dla nich zgorzienie. Mają rację, że tylko Stwórca może wtargnąć do tego świata niewidzialnego, nietkniętego przez żadną siłę ziemską. Panem serc i umysłów jest tylko Bóg. Ale Chrystus dał im tyle dowodów, że jest Panem świata!

Lecz i w tym wypadku nie cofnie się na widok niewiary ludzkiej. Rzucił człowiekowi w twarz dowód przekonywujący, że jest Bogiem, kiedy słowem i czynem ujawni w sobie mądrość i wszechmoc Stwórcy. „Co jest łatwiej uczynić? — rzec człowiekowi, jako Stwórcy, sumienia ludzkiego: odpuszczają Ci się grzechy twoje, czy też mocą boską przywrócić zdrowie człowiekowi, nawiązując do tej doskonałości, jaką wyniósł z rąk Stwórcy w chwili stworzenia?”

Lecz duszę Mistrz twego serca, przywraca zdrowie ciału ten sam Stwórca świata...

Dlatego uznaj w Nim Boga, kiedy w chwilach ciężkich i w chwilach szczęścia wkracza do twego sumienia z darem przebaczenia. On tylko ma prawo panować nad twą myślą, uczuciem i czynem. Jest twoim sumieniem, sprawdzianem, którym sędzisz zło i dobro.

Układamy wartości: Są wartości uderzające oczy, dotykane palcami. Spostrzec je może człowiek, ujmowany jako maszyna do trawienia pokarmów. I są wartości, nie dostrzegalne zmysłami: uderzają umysł, sumienie i wchodzą w zrozumienie ludzkie. Dostrzega je tylko człowiek — istota rozumna.

Czy to pojmujesz?  
O. Jacek DĄBROWSKI, O. M. C.

## Z życia katolickiego

### TRZEBA POZYSKAĆ MASY ROBOTNICZE DLA CHRYSYTUSA

Do Anglii przybył ks. kanonik Cardijn, Belgijczyk, założyciel, potężnego już dzisiaj ruchu Chrześci-

jańskiej Młodzieży Robotniczej. Podczas kilkudniowego pobytu w Anglii wygłosił on szereg przemówień na wielkich zebraniach katolickich w Londynie, Liverpoolu, Birmingham i Saiford

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. *Arcybiskup CHOLLET* dziękuje Prymasowi Polski, — J. Eksc. ks. Arcybiskup CHOLLET z Cambrai obchodził ostatnio 60-lecie swego kapłaństwa. Prymas Polski ks. Kardynał HŁOND przesłał z tej okazji za pośrednictwem Misji Katolickiej, swoje życzenia Dostojnemu Jubilatowi.

Ks. Arcybiskup CHOLLET jest współtwórcą obowiązującego od r. 1924 duszpasterzy polskich we Francji, regulaminu pod którym widnieje też jego podpis, obok nazwisk przedstawicieli Episkopatu Polski i Ks. Kardynała Dubois — 2 reprezentanta biskupów francuskich. Odznaczony orderem „Polonia Restituta”, Ks. Arcybiskup Jubilat przesłał Prymasowi Polski serdeczne podziękowanie za odebrane życzenia, wyrażając jednocześnie słowa oddania i podziwu dla pracy Kościoła w naszym Kraju.

2. *Sekretariat Episkopatu francuskiego*. — W porozumieniu z Ojcem świętym, Episkopat Francji uruchomił własny sekretariat, na którego czele stanął Ks. Prałat Henryk Chapouille, protonariusz apostolski, Pomocnikiem jego jest ks. René Viellard.

W związku z tym wydarzeniem podsekretarz Stanu w Watykanie, Mgr. Tardini, przesłał w imieniu Papieża okolicznościowy list na ręce dziekana Kolegium francuskiego — J. E. Ks. Kard. Liénart.

3. *Ks. Biskup Blanchet* — rektorem Seminarium i Uniwersytetów J. E. Ks. Biskup Dekretem Św. Kongregacji Seminarium i Uniwersytetów J. E. Ks. Biskup Emil Blanchet z Saint - Dié, został zamianowany na 10 lat rektorem Instytutu Katolickiego w Paryżu.

4. *Ks. Biskup Gawlina odwiedza Polaków w Niemczech*. — Biskup Wojsk Polskich i Ordynariusz Wysiedleńców Polskich w Niemczech, Ks. J. Gawlina, przybył ze Szwajcarii, gdzie brał udział w Kongresie „Pax Romana”, do Niemiec. Odwiedzi on po raz drugi polskie ośrodki wychodźcze.

5. *Ślubowania Akademickie w Monachium*. — W łączności z Krajem polscy studenci, znajdujący się w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec — odnowili dnia 8 września swoje ślubowania jasnogórskie. Uroczystość odbyła się w Kościele św. Jana Chrzyciela w Monachium. Mszę św. celebrował Wik. Gen. Ks. Prał. E. Lubowiecki (Frankfurt M.), Kazanie wygłosił Ks. Dziekan Iwański (Ratysbona). W okolicznościowej Akademii uczestniczył Ks. Biskup Gawlina.

6. *Pielgrzymka lotników polskich*. — Anglo - polskie Stowarzyszenie Katolickie urządziło pielgrzymkę do Walsingham, w której wzięło udział 600 lotników polskich. Nieśli oni podczas procesji statuetę Matki Boskiej. Przed cudownym obrazem wygłosili kazania: Ks. Clark i Ks. Rektor Staniszewski.

7. *Polska konferencja dekanalna w Paryżu*. — 2-go października b. r. odbyła się w gmachu Seminarium Duchownego konferencja dla Księżych polskich z dekanatu paryskiego. W zebraniu, zwołanym przez Ks. Dziekana Ludwika Makulca z Caen (Calvados), wzięli udział duszpasterze i profesorowie Polskiego Seminarium Duchownego, uczestniczył w nim także Ks. Rektor Cegiełka.

8. *Nowy Sekretarz Generalny Zjednoczenia*. — Z dniem 1-go października b. r. Rektor Misji, jako Patron Zjednoczenia, powierzył stanowisko Sekretarza Generalnego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, Imci Ks. Leonowi Plutowskiemu z Harnes (Pas de Calais)

9. *Jubileusz Bractwa Różańca Żywego w Libercourt*. — W Libercourt (Pas de Calais) obchodziło Bractwo Różańca Żywego, dnia 6-go października — 20-lecie swojego istnienia. W uroczystości tej wzięło udział z ramienia Polskiej Misji Katolickiej O. Jacek Dąbrowski, sekretarz generalny, Prezeska Bractwa, p. Stanisława Kawalowa, otrzymała przy tej okazji dyplom z Misji w dowód uznania za swoją pracę społeczną.

Nad zorganizowaniem młodzieży robotniczej i nad pozyskaniem jej dla idei Chrystusowej ks. kanonik Cardijn pracuje od wczesnych lat swej młodości, ale plany jego w tym kierunku zaczęły przyoblekać się w realne kształty dopiero przed dwudziestu paru laty, zwłaszcza po rozmowie z ówczesnym Papieżem Piusem XI, który przywiązywał dużą wagę do pozyskania mas robotniczych dla Kościoła. Papież ten oświadczył mu, że jedną z największych przeszkód w rozwoju katolicyzmu jest to, że w 19-tym wieku masy robotnicze odeszły od Kościoła, ulegając wpływom socjalizmu, a następnie komunizmu.

W pozyskaniu spowrotem tych mas dla Kościoła leży przyszłość naszej religii. Również i obecny Papież przywiązuje wielkie znaczenie do tej akcji, gdyż okazuje się, że w wielu krajach świata miliony ludzi nie znają nauki Chrystusowej, doktryny Kościoła katolickiego, podstawowych eneyklik Papiejskich, jak „Rerum Novarum”, a zwłaszcza nie znają socjalnego programu Kościoła.

Robotnicy nie dlatego stają się socjalistami lub komunistami, że nie wierzą w Boga lub są wrogo usposobieni do Kościoła, lecz głównie dlatego, że od najmłodszych lat nie mają odpowiednich przywódców, a Kościół i jego wyznawcy nie docierają bezpośrednio do szerokich mas robotniczych. Wskutek tego, w niektórych sferach i warstwach pracujących szerzy się fałszywy pogląd, że Kościół jest głównie dla klas posiadających i kierowniczych, a nie dla zwykłych mas robotniczych. Zwalczenie tego mylnego poglądu i zapoznanie mas robotniczych z doktryną Chrystusową jest właśnie celem ruchu chrześcijańskiej młodzieży robotniczej.

Dzisiaj ruch ten przybrał rozmia- ry potężnego prądu społeczno religijnego. Należą do niego miliony

młodzieży robotniczej, zarówno męskiej jak i żeńskiej. Szczególny duży rozwój tego ruchu można zanotować w Ameryce Północnej, Francji, Belgii, a również i na terenie Wielkiej Brytanii, gdzie w okęgach przemysłowych powstały liczne organizacje, skupiające wiele tysięcy chrześcijańskiej młodzieży.

### ZGROMADZENIE SALEZJANÓW OBCHODZI SETNĄ ROCZNICĘ

W roku bieżącym zgromadzenie Salezjanów obchodzić będzie swoją setną rocznicę. Założone w 1846 roku przez św. Jana Bosko, liczy obecnie 14 tysięcy członków rozmieszczonych w 53 prowincjach i 878 domach. Zakon żeński Sióstr Nieustającej Pomocy liczy 10.050 członkiń rozmieszczonych w 39 prowincjach i 920 domach i wreszcie trzecie stowarzyszenie pomocnicze liczy 600 tysięcy członkiń, które rozproszone są po całym świecie.

Jako zgromadzenie misjonarskie ma ono duże znaczenie we wszystkich częściach świata. Ze zgromadzenia wywodzi się jeden kardynał (ks. Kardynał Hłond), 9 arcybiskupów i 21 biskupów. U Salezjanów pod okiem założyciela jeszcze wyrósł przeszliczny kwiat — zmarły młodo w opinii świętości — Ks. August Czartoryski.

### KSIEŻA I PARTIA

Na 11 tysięcy księży katolickich w pin. i zach. diecezjach, tylko 15 należało do partii narodowo socjalistycznej. W diec. Kolonia na 2 tysiące 250 należało 2., w diec. Paderborn na 1857 — 2, w diec. Münster na 1641 — 1, w diec. Trier na 1623 — 1, w diec. Akwizgran na 1478 — 1, w diec. Hildesheim na 292 — 1, w diec. Fulda na 509 — 2, w diec. Berlin na 478 — 5, w diec. Osnabrück — żaden.

Było to krótko po zakończonej zwycięsko inwazji. Razem z grupką kolegów, należącą do plutonu Opieki nad żołnierzem, znalazłem się pod wieczór w okolicach słynnego Aachen. Z braku wolnego pomieszczenia we wojskowym hotelu, postanowiliśmy przemocować w jednym z niezrujnowanych domów — prywatnie. Przyjęła nas — nawet gościnnie — jakaś staruszka. Poczuła Niemka ulokowała nas w saloniku, ściany tego pokoju zdobił jeszcze duży portret Hitlera. — Zauważywszy nasze zdumienie, gos podymi w te się do nas odezwała słowa: — Wam, Polakom, żołnierzom nieustraszonemu, życzę z całego serca takiego wodza, jakim dla nas był „Führer”.

Biedna kobieta nie rozumiała — widać — jeszcze tragedii, której bohaterem stał się jej naród na skutek polityki uwielbionego przez nią Adolfa. Tragedii, której akt ostatni z poddaniem się wojsk niemieckich został zakończony.

Jakżeż ciężko przyszło pewnie czytać tej właśnie Niemce kartki epilogu owej tragedii 3-ej rzeszy, pisane w Norymberdze...

□

#### REWOLUCJA PRAWA.

Proces przeciwko 22 zbrodniarzom wojennym przeszedł do historii.

Zmęczeni przedstawiciele prawa ustąpili miejsca wykonawcom wyroku. Ci postawią ostatnią kropkę w życiorysach 12 na śmierć skazanych najbliższych współpracowników Hitlera. Hess, Funck, Raeder, Baldur von Schirach, Speer, von Neurath i Doenitz za wiezienną krata w ciągu lat odosobnienia dojdą może jeszcze do zrozumienia grzechów przeszłości. Trójka natomiast uwolnionych użyć będzie musiała nielada sprytu, żeby nie wpaść powtórnie w ręce sprawiedliwości — tym razem wymierzonej przez rodaków.

Zanim jednak komunikaty radia powiadomią nas o śmierci tuzina fanatyków ruchu hitlerowskiego, przyjrzyjmy się raz jeszcze procesowi, który wprowadził ich aż na szubienicę.

Przede wszystkim — nieprawdą jest, że proces norymberski niema precedensu. Oto bowiem „za podeptanie praw boskich i ludzkich” w sposobie rządzenia powierzonym sobie przez Karola Burgońskiego społeczeństwem, 4 maja roku 1474 odpowiadał na placu rynkowym w Brisach — Piotr Hagenbach, uznany w końcu za winnego i skazany na śmierć. Kronikarz doskonałego pisma angielskiego „Manchester Guardian”, który tę właśnie historię przypomniał czytelnikom na marginesie obecnego wyroku twierdzi, że wydarzenie to śmiało uważać można za pierwszy proces z powodu krzywd, wyrządzonych ludzkości.

Myślał też o międzynarodowym

trybunale, którego zadaniem byłoby sądzić zbrodniarzy wojennych, Bismarck. Chciał on, jak czytamy u jego wspomniarkarza, bronić w ten sposób interesów pokrzywdzonych. Dla zrealizowania tego planu nie mógł jednak, tak twierdzi, znaleźć zrozumienia u Anglików i Rosjan. Gdyby żelazny kanclerz niemiecki dziś odżył na chwilę i przyjrzał się jednej ze sesji w Norymberdze, musiał by chyba

interesowania się tym widowiskiem.

Ostatnie dopiero słowa oskarżonych i sam dzień ogłoszenia wyroku skupił znowu oczy świata, a więc i Niemców, na starej stolicy brunatnych koszul. Kiedy członkowie trybunału układali jeszcze tekst werdyktu, świat zaczął się sprzeczać o śmierć i życie oskarżonych. Z obroną wystąpił Dr. Inge, były dziekan katedry Sw. Pawła w

zimno mordowanego w konspiracyjnym obozie człowieka.

Świat, chcąc znaleźć jeszcze wyście z ciemnego zaułka nieszczęścia, w jakim się znalazł, musi wynieść miłość nad nienawiść, bratnie podanie ręki nad mściwą pięść, zgodną współpracę nad zakulisowe konspiracyjne, prowadzące do nowych zamieszek.

□

#### META CZY START?

Nie trzeba być wcale bystrym obserwatorem, żeby się zorientować, iż podziemne życie współczesnych Niemiec płynie wartkim i szerokim korytem. Powodzi organizacji konspiracyjnych nie zażegna się dotychczasową polityką demokracji zachodu, liczącą niestannie i bezkrytycznie na dobrą wolę „biednego”, upokorzonego narodu niemieckiego. W miłości do „Führera” umacniają się dalej nawet dzieci z ławy szkolnej, pozdrawiając się znanym powszechnie hasłem „88” (ósmą literą alfabetu jest h — 2 ósemki oznaczają w skrócie: „Heil Hitler”).

Piszący te słowa nie zapomni młodzieży nazistowskiej, po inwazji jeszcze kłęczącej przed obrazem Hitlera w okolicy Hamburga, przysięgającej mu wierność aż do śmierci.

Jeżeli wyrok norymberski nie poruszy serc i umysłów całego narodu, nad którego reprezentantami cień rzucił sprawiedliwej śmierci, historia będzie musiała oskarżyć jego autorów o słabość.

Wyrok ten nie ma być wyrazem zemsty, wywieranej przez zwycięzców na pokonanych, ale dowodem dobrze pojętego, ducha międzynarodowego pokuty, jakiej podjąć się cały świat musi.

22 oskarżonych przywódców ruchu hitlerowskiego coraz bardziej oddalało się od poczucia godności ludzkiej, drzemającego na dnie ich sponiewieranej duszy. Dzień po dniu sprzedawali się w niewolę demonowi zła. Być może, ciężkie kary, jakie spadły na nich teraz, zdolne będą ich przebudzić i w ostatniej jeszcze chwili do królestwa doprowadzić Prawdy i Dobra.

□

Wyroku norymberskiego nie zrozumie może owa Niemka — staruszka, o której wspomina wstęp niniejszego rozważania. Twarde jednak słowa werdyktu muszą wytrzebić z serc jej wnucząt wszystkie przesłanki — którymi ich karmili Baldur von Schirach i jego bezbręki zastępca — Axmann w hitlerowskim ruchu młodzieżowym. Inaczej — meta finału w Norymberdze przemieni się w hasło do startu dla nowego biegu przedstawicieli zła i niesprawiedliwości. Bieg — prowadzącego nieuchronnie do 3-ej, jeszcze straszniejszej wojny światowej.

WITOLD KOWALSKI

## FINAL NORYMBERGI

natychmiast z przerażenia umrzeć po raz wtóry: myśl jego wprawdzie znalazła urzeczywistnienie. Ale, jakby dla ironii, właśnie ci, z którymi kiedyś nie mógł dojść do porozumienia, dziś oblekli się w prokuratorskie togi, by sądzić, wiecznie krzywdy innych zgłodniałych — Niemców.

Trudno natomiast porównywać dzisiejsze losy 22 oskarżonych Niemców z ostatnimi godzinami życia osamotnionego Napoleona. Wywiezienie na wyspę Sw. Heleny „boga wojny” miało tylko zabezpieczyć Europie nareszcie pokój. Z jego przeciwników nie myślał wówczas nikt o ukaraniu tylokrotnego zwycięzcy na różnych polach bitwy, celem pomśzczenia wyrządzonych przezeń ludzkości krzywd i odstraszania na przyszłość dzieci historii od nowego rozlewu niewinnej krwi.

Momentem dotąd nieznanym, który wprowadza do historii sądownictwa proces norymberski, są właściwe narodziny trybunału międzynarodowego. Zadaniem jego — potępić zbrodnie wojenne, winnych obarczając karą. Tym razem nie chodzi tylko o złożenie odpowiedzialności za przestępstwa już popełnione na barki pojęcia nieuchwytnego i oderwanego, jakim jest państwo, ale na reprezentujące to właśnie państwo osoby fizyczne. I w tym mieści się cały sens dzisiejszego wydarzenia, jakim jest bezwzględny sąd norymberski. Nie będzie przesada, jeżeli powiemy, że jak bomba atomowa stanowi sensację na polu wojskowym, tak nowa karta z Norymbergi jest nią na polu paragrafu.

□

#### PRZED I PO WYROKU.

Dzisiaj trudno odpowiedzieć na pytanie, czy Sprzymierzeni osiągnęli cel, zamierzony w dniu wszczęcia procesu. — Wiadomo, że wśród samych Niemców długie sesje nie znalazły należytego oddźwięku. Pozbawieni wodza „okupowani” przez zwycięzców, głodujący po pobiciu „nadludzie” przeszli do porządku dziennego nad pracą, mającą usunąć ze szachownicy świata najpoważniejsze figurki zniechęconego reżymu Dosz. o nawet do tego, że zwycięzcy przymusili tak prasę, jak i radio do żywszego za-

Londynie. Zdaniem jego, sąd powinien, po udowodnieniu winy, skazać 2 lub 3, resztę uwalniając w drodze amnestii, „pozostawiając ich z piętnem Kaina na czole”.

Z poglądem tym zgodził się znakomity pisarz Bernard Shaw, podkreślając, że jeden z sędziów — Stany Zjednoczone — same nie są bez grzechu po rzuceniu bomby atomowej na Japonię bez ostrzeżenia.

Po drugiej stronie bariery stanęły zwartą masą narody, domagające się śmierci, jako jedynej odpowiedzi na nieopisane okrucieństwo sadyistów niemieckich — i ze zdziwieniem dowiadujące się o uwolnieniu: byłego ambasadora w Turcji, który swoimi wpływami przechylił szalę sympatii katolików niemieckich na stronę Führera, byłego kierownika skarbu Rzeszy, co hojnie szafowanym groszem wyprowadził Hitlera z zakamarków inflacji oraz zastępcy Goebbelsa, mistrza propagandy nazistowskiego — radia.

Być może, że historia oskarży kiedyś członków trybunału norymberskiego o słabość. Świat bowiem spodziewał się w ostatecznym wyroku potępienia nie tylko tych, co najbliżsi stali Hitlera, ale również wszystkich organizacji, przepojonych ideologią mitu 20-go wieku.

Byłoby szaleństwem żądać upadku zła, posianego w ostatnich latach, z chwilą śmierci wodza 3-ej rzeszy lub w dniu 16 października, kiedy to stryczek okręci szyje jego towarzyszy.

Można by jednak domagać się, żeby właśnie proces norymberski był kamieniem węgielnym pod gmach przyszłego prawa wolnego człowieka i wolnej ludzkości. Świat, chcąc żyć naprawdę spokojnie, musi się wyrzec raz na zawsze sumienia totalisty, sofizmów Rosenberga, krwawych mordów Himlera, krematoriów ubóstwianego państwa. Z nagromadzonych przez sędziów dowodów wynika jasno, że milionowe ofiary systemu nazistowskiego przerosły pod każdym względem najstraszniejsze godziny, jakie znają stulecia ludzkości. Nigdy jeszcze nie zadano kulturze i cywilizacji tak dotkliwych ciosów, jak na przestrzeni minionych lat 15-tu. Nie znano dotąd foteli i rękawiczek, wyrabianych ze skóry, na

ROZA BAILLY  
(Paryż)

Przełożył z francuskiego  
STEFAN SPYRA

## WIZERUNEK POLSKI.

III.

(Dokończenie)

Nazajutrz łóżko Staszka zajmuje inny operowany. Zawiedziona, odchodzą z głową pochyloną, usiłując ukryć przed chorymi swoje utrapienie. Pielęgniarka otwiera mi drzwi do swego biura. Opowiada. Staszek poszedł do sali operacyjnej bez lekarza, a po operacji już nie odzyskał przytomności. Wszystkie pielęgniarki kłęczały przy jego łóżku i, piącąc, odmawiały modlitwy za konających. Kapelan namaszczył go Olejami Świętymi. Co począć z walizką po Staszku? Powiedział Rajmundzie, ażeby, jeśli operacja nie uda się, rozdzieliła jego rzeczy pomiędzy najbiedniejszych chorych. Rozmawiamy o tym nędznym spadku nieboszczyka, pozostawionym ze słowami swej ostatecznej woli, lecz kiedy dziękuję pielęgniarkę za jej szczerą humanitarną, jakim darzyła Staszka i mnie, dławie się swym głosem.

Poprzez niezliczone i bez końca korytarze szpitala Val de Grace udają się na odszukanie Staszka. Dozorca wręcza mi klucze. Znowu przemierzamy korytarze na-

stępne i oto staję przed otwartymi drzwiami, wiodącymi do trupa.

Na płytach kamiennych, połyskujących jak lustro, całkiem sam w rzerazającej obszernej sali, leżą zwłoki Staszka, spowite w całun śmiertelny. Nie, postokrocie, to nie może być Staszek! Dozorca odkrywa twarz zmarłego i oddala się na kilka kroków. Tak, niestety! to jest Staszek, w szczytnej pokorze nieboszczyka. potulny i nieskończenie ufny. Czy jego są otwarte. Klękam, by je zamknąć, lecz nie mogę tego dokonać. Nie pozwalają zamknąć się, a już, niestety mi nie widzą.

Następnego dnia dozorca ów wpuszcza mnie do innej sali. W uroczystym, błękitnym świetle, osłonięte francuskimi sztandarami, stoją katafalki. Dozorca przyciąga jeden z nich i zostawia mi twarz w twarz ze Staszkiem.

Zwłoki jego wyglądają nader schludnie. Usta o pięknych wargach są zamknięte. Profil wycina się swą czystą jasnością. Istotnie, jakżeż pięknym jest ten nasz Staszek! W sżywności nieboszczyka odzyskał postać czysto żołnierską: bije oden duma, prostota i żarliwość do służby. Iż symbolicznej prawdy w tych słowach.

Tak, ten inwalida do końca życia pozostaje w duchu żołnierzem. Nie mówił to do Rajmundy, jeszcze ostatniego dnia, tonem głosu najbardziej naturalnym, że jeszcze będzie bił się za Polskę? — „Ależ, Staszku, masz przecież tylko jedną rękę... — powiedziała dziewczyna. — Podejmę to, czemu poddam! — odparł”.

\*\*

Teraz, Staszku — okaleczone i martwe orle — rozpoczyna się twoja apoteoza.

Rajmunda i ja kładziemy ostatni raz palce na twe lodowate policzki; ostatni raz na napełniamy swe wspomnienia obrazem twej ukochanej twarzy i zostawiamy cię twym towarzyszom broni.

Żołnierze podnoszą trumnę na barki i tak wkraczasz w podwoje kościoła Val de Grace. Uroczystości pogrzebowe odbędą się pod wspaniałym sklepieniem świątyni, przed marmurami i złotem okarza, zbudowanego ongiś dla królów.

I danem ci jest dziś to, czego żaden z królów świata nie uzyskałby za wszystkie swe skarby: szczerze łzy, padające ciężkimi kroplami, łzy z oczu twych francuskich przyjaciół; żal przegromny, ścisła-

jący serca obecnych oficerów i podoficerów — rodaków. Nabozęństwo odprawia kapłan z twego kraju ojczystego. Na sztafardzie trójbarwnej, na którego hoid tak gorzko zasłużyłeś sobie, wisi przypięty krzyż walecznych, twój krzyż z wojny francuskiej. Kwiaty, któreśmy ci przynieśli związane są wstążkami o barwach dwóch bratnich narodów.

Trumna twoja, Staszku, jest pieczęcią nieskruszoną, położoną na karcie długiej historii przyjaźni polsko-francuskiej. Swą jedyną ręką zbliżyłeś i związałeś nas — dwa narody.

Odprowadzamy cię aż na cmentarz Ivry. Wspinamy się po pagórkę ziemi świętej i rozmięklej, by rzucić ci gałązkę mimosy, a także i garść ziemi francuskiej, tej ziemi, której bronieś swoim ciałem.

Adieu, Staszek-Ptaszek! Nie posiadałaś nic więcej, oprócz swej duszy. I ona stanowiła twe jedyne, lecz największe bogactwo, bo była nad podziw świetlaną. Tak właśnie Staszek, w swem nieszczęściu, w swem wygnaniu i nędzy, pozostanie dla nas na zawsze wizerunkiem naszej Polski — Polski bohaterkiej i ukochanej.

KONIEC.

## Co tu się dzieje

### PRZEBA DOBREJ WOLI

Na tle plotek, odnoszących się do możliwości nowej wojny, „Yorkshire Post” pisze:

Pogłoski wojenne kursują po całym świecie i zatruwają atmosferę. Czy ich źródłem są dowódcy, pragnący utrzymać się na stanowiskach, czy dziennikarze, połączający na sensacje lub utrudniający życie Trumanowi, czy komuniści, by prowadzić wojnę nerwów, czy Rosja, by zdobyć dalsze koncesje? Fakty nie usprawiedliwiają nastrojów wojennych. W. Brytania nie ma przyczyn do obawiania się Ameryki lub Rosji. Postawa Rosji jest wprawdzie stale urażona i groźna, lecz Rosja na wojnę nie pójdzie, choćby z obawy przed bombą atomową. Rosja nie rzuci nazistów, a Stalin nie jest Hitlerem. Rosja również nie ma podstaw do obaw, że zostanie zaatakowana. Należy więc wyżyć dobrą wolę i za żadną cenę nie dać się wtrącić w wojenną atmosferę.

### TRZY REJONY KRYZYSU

Ciekawe uwagi na temat konkurencji 2 najpoważniejszych dziś imperiów, znajdujemy w szwajcarskiej „National Zeitung”.

Europa nie jest centrum polityki światowej, lecz tylko jednym z trzech wielkich rejonów kryzysu, rejonów zderzenia interesów amerykańskich i sowieckich. Stany Zjednoczone i Sowiety dotąd były rozdzielone przez inne imperia, obecnie stały się bezpośrednimi rywalami. W Europie walczą o dziedzictwo po pokonanym nazizmie, na środkowym Wschodzie — o miejsce po cofającym się imperializmie brytyjskim, na Dalekim Wschodzie Ameryka zdołała zapewnić sobie dużą przewagę. Japonia jest w praktyce tylko pod kontrolą amerykańską, a polityka amerykańska robi wszystko, by utrwalić orientację japońską na Stany Zjednoczone. Podobnie potężny wpływ amerykański występuje w Chinach, gdzie Ciang Kai Szek, by móc walczyć z komunistami, musi opierać się na pomocy amerykańskiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że Moskwa z żywym niepokojem śledzi próbę przekształcenia 500-milionowego narodu na wasala Stanów Zjednoczonych.

### PRZED WYBORAMI W U. S. A.

Kłopotami polityki wewnętrznej St. Zjednoczonych A. P. zajmuje się ciekawy tygodnik „La Tribune des Nations”. Listopadowe wybory w U. S. A. dadzą nową Izbę Reprezentantów i 1/3 Senatu, stworzą preludium do wyborów na prezydenta w r. 1948 i ustalą politykę zagraniczną Ameryki, szczególnie wobec Rosji. W tej chwili zjawiskiem dominującym jest ewolucja na prawo; w obu wielkich partiach prowadzą skrzydła konserwatywne. Udało się im stworzyć razem w Kongresie większość i unicestwić wiele reform New Deal'u za ubiegłych 13 lat. W polityce międzynarodowej republikańskie porzuciły tradycyjny izolacjonizm. W obecnej kampanii wyborczej powrót do izolacjonizmu z r. 1919 byłby nic do pomyslenia. Prawica republikańska głosi dziś imperializm, z obawy przed komunistami jest antyrosyjska, żąda czynnej interwencji USA tam wszędzie, gdzie wymagają tego interesy społeczne, polityczne i gospodarcze. Przywódcą mniejszości w łonie partii jest Harold Stassen, niegdyś przyjaciel Wilkiego i były gubernator, a prawdopodobny kandydat — mimo niechęci konserwatystów — na prezydenta.

Partia demokratyczna pełna jest obaw. Brak jej Roosevelta z jego intuicją i zręcznością. Truman nie działa na masę. Jego popularność spadła od zwycięstwa nad Japonią do końca lipca b. r. z 87 na 43%. W partii zaznacza się stany podziału na reakcyjnych z południa i liberałów z północy, którzy jednak także stracili wiarę w New Deal. Partii brak przywódcy. Truman konsekwentnie usunął ostatnich mohikanów ery Roosevelta i ma na sumieniu ciężkie błędy wobec robotników. Partia zużyła się w ciągu 13 lat rządzenia, ma, na koncie pewne skandale polityczno-finansowe i może dążyć co najwyżej do zmniejszenia strasza w listopadzie. Jeśli straci większość w Izbie Reprezentantów, spodziewać się trzeba w ciągu dwóch najbliższych lat ciężkich konfliktów między nią a Trumanem. Tylko kryzys gospodarczy mógłby dać większe szanse demokratom, których z przyzwyczajenia uważa się za obrońców „interesów biedaków”.

### GŁOS SUMIENIA

Znana publicystka amerykańska Dorothy Thompson pisze w „New York Post”:

Zapatrywania Vandenberg'a są pochwały godne, ale — czy nie urzędowa Ameryka przyczyniła się do „pokoju bez sprawiedliwości i honoru”, do „pokoju za wszelką cenę”, tylko pod warunkiem, że „cenę” tę płaci ktoś inny? Urzędowa Ameryka nie poświęciła się wolności, sprawiedliwości i nakazom moralności.



### RELIGIJNE...

#### KORONACJA MATKI BOSKIEJ W CHELMIE

Dnia 15-go sierpnia b. r. odbyła się nieco spóźniona, ale niezwykle podniosła uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej w Chełmie Lubelskim. Koronacja przewidziana była początkowo na 7-go lipca, lecz została odłożona. Podczas uroczystości koronacyjnych przedstawiciele Chełma, duchowni i świeccy poświęcili Niepokalanemu Sercu Marii miasto i całą Ziemię Chełmską. W uroczystościach brał udział nowy biskup djecezy lubelskiej J. E. Ks. Stefan Wyszyński.

O pochodzeniu obrazu Matki Boskiej Chełmskiej pisze biskup chełmski Jakób Susza w roku 1684 w ten sposób: „Pamięć ojców sędziwego głosu powiada, iż obraz ten z drogi klejnotami duchownymi od greckich cesarzów przywiózł Xiąże Ruski Włodzimierz, Bazyliem na chryzje mianowanym. Wspomina o tym Długos i inni historykowie” W historii obrazu czytamy, że książę ruski Włodzimierz, który się ożenił z grecką księżniczką Anną w Korsuniu w roku 988 otrzymał ten obraz wśród słubnych подарunków od braci księ żnicki. Po zajęciu Chełma Włodzimierz zbudował na Górze Chełmskiej wspaniałą kościół i umieścił w nim przywieziony z Grecji obraz Matki Boskiej. Odtąd obraz cieszył się specjalną czcią ludu polskiego i ruskiego. Dopiero w roku 1765 został uroczyście ukoronowany z powodu cudów i łask otrzymanych przed nim.

Gdy we wrześniu 1939 roku Niemcy zajęli Chełm, ludność ukryła na czas stany obraz w bezpiecznym miejscu i bez przerwy zanosła modły do Matki Boskiej Chełmskiej o uwolnienie ziemi Chełmskiej z opresji niemieckiej. W dniu 7-ym września 1944 roku Góra Chełmska wraz z katedrą przeszła z powrotem w ręce polskie. Na drugi dzień, dnia 8-go września odbyło się doroczne święto Ziemi Chełmskiej i obraz uroczystość została przeniesiona do Katedry. Niestety już w parę dni, bo w nocy z 12 na 13 września zbrodnicze ręce skradły złote korony i diamentową sukienkę. Dnia 13-go września wieczorem odbyło się przebiegane nabożeństwo, a następnego dnia 6-cio letnia dziewczynka, repatriantka z za Bugu znalazła w lesie drogą sukienkę z obrazu Matki Boskiej. Zaraz potem ludność Ziemi Chełmskiej zebrała wśród siebie funduszy, za który zakupiono dwie nowe korony. Koronacja miała niezwykle uroczysty charakter.

### POLITYCZNE...

#### UMARŁ B. PREZYDENT POLSKI PROF. IGNACY MOŚCICKI

W Versoix, w pobliżu Genewy, zmarł o. prezydent Polski, Prof. Ignacy Mościcki. Ceniony powszechnie jako uczony, s. P. Zmarły objął prezydenturę 1 czerwca 1926 r. po dymisji marszałka Piłsudskiego, którego był osobistym przyjacielem. W maju 1933 powierzono mu najwyższą godność państwową po raz 2-gi na nowych 7 lat. Po wojennej kampanii wrześniowej, prof. Mościcki wycofał się z życia publicznego, przyczem następcą jego został Prez. Wł. Raczkiewicz.

#### PO SESJI KRAJ. RADY NARODOWEJ

Sesja Krajowej Rady Narodowej (20. 22. IX.) nie zgodziła się na umieszczenie na porządku obrad 27 interpelacji PSL, odrzuciła protest p. Popiela przeciw „odwołaniu z K. R. N.” 6 posłów ze zlikwidowanej części Stronnictwa Pracy, wyraziła przez aplauz „serdeczne i gorące słowa uznania” dla Mołotowa za jego stanowisko w sprawie granicy zachodniej, kooptowała nowych „posłów” Arka Bożka i Reka, uchwaliła jednomyślnie preliminarz budżetowy, zatwierdziła szereg dekreto- (m. i. wbrew głosom PSL dekret o powołaniu „Głównego Biura Kontroli Prasy”), oraz uchwaliła 306 głosami przeciw 40 nową ordynacją wyborczą.

Oto jej ważniejsze postanowienia: Głosowanie jest powszechne, tajne, bezpośrednie, równe i proporcjonalne. Czynne prawo wyborcze przysługujące za ukończonym 21 rokiem życia, biernie — za ukończonym 25 rokiem, jednak państwowa komisja wyborcza może ten przepis uchylać wobec osób szczególnie zasłużonych w walce zbrojnej z okupantem lub w dziele odbudowy kraju. Biernie prawo wyborcze nie przysługuje osobom, przebywającym za granicą bez zgody rządu. Czynne i biernie prawo wyborcze mają żołnierze w służbie czynnej (PSL głosowało przeciw, uważając, że prawo to, niezgodne z konstytucją z r. 1921, można przyznać dopiero po zmianie konstytucji). Wojsko głosuje w oddzielnych obwodach. Ordynacja pozbawia praw wyborczych osoby, które podczas okupacji dobrowolnie zmieniły narodowość, które współdziałały z wrogiem, czerpały korzyści gospodarcze z ty-

tu stanowisk zajmowanych pod okupacją, dalej osoby, które „w kraju lub na emigracji przeciwdziałały walce zbrojnej z okupantem”, oraz osoby, związane z ruchem podziemnym, dążącym do obalenia ustroju demokratycznego w Polsce. PSL, głosowało przeciw tym przepisom, jako sformułowanym w sposób, dający szerokie pole do nadużyć. Również bezskutecznie domagało się PSL powołania członków komisji wyborczych przez stronnictwa, a nie przez t. zw. Rady Narodowe, oraz wyrażniejszego sprecyzowania uprawnień mężów zaufania jako organów kontroli. Sejm liczyć ma 444 posłów, z czego 72 z listy państwowej. Do zgłoszenia listy państwowej trzeba będzie 500 podpisów, listy okręgowej — 100 podpisów.

Sesja była chwilami gorąca skutkiem gwałtownych ataków na PSL, o czym piszemy w innym miejscu. Końcowe przemówienie p. Bieruta było spokojne i względnie pojedyncze. Jest rzeczą godną uwagi, że sesja została zamknięta bez wyznaczenia terminu wyborów.

### ATAKI NA PSL

Skończyło się wewnętrzne zawieszenie broni i ofensywa na PSL toczy się na całym froncie. Bierze w niej czynny udział radio Moskwa, twierdząc (audycja z 19. 9.), że stanowisko PSL „oburza cały naród polski”, że PSL „zaprzedało swój kraj, nawołując do obcej interwencji”, oraz że PSL jest gotowe do ustępstw terytorialnych na zachodzie w zamian za dojsie do władzy”.

Burza rozpełtała się w Krajowej Radzie Narodowej, gdzie p. Mazur z PSL zarzucił organom bezpieczeństwa organizowanie mordów, wnosząc na skreślenie z budżetu ministerstwa bezp. „symbolicznej złotówki”. W odpowiedzi zapowiedziano pociągnięcie p. Mazura do odpowiedzialności dyscyplinarnej, poczem powtórzono wszystkie stare zarzuty pod adresem PSL z dodatkiem nowego: Ponieważ przed wojną PSL „rozbrajało klumione masy ludowe, oszukiwało je, stworzyło grunt dla faszystów i nie zdobyło się na wybranie jedynej drogi uratowania Polski, drogi sojuszu z ZSRR” — wobec czego PSL „ponosi odpowiedzialność za okupację, za mordy i pożogę wojenną” (p. Bienkowski imieniem PPR). W ramach wystąpienia przeciw PSL p. Radkiewicz ogłosił rewelację, że mordercami s. p. Scibiorka są dwaj członkowie NSZ z udziałem funkcjonariuszki pewnej obcej placówki dyplomatycznej w Warszawie. Klub PPR w oficjalnej enuncjacji stwierdził, że „piętnuje stanowisko PSL jako zagrażające ustrojowi demokratycznemu i niepodległości państwa”. Logiczną konsekwencją tego stanowiska, powinno być — zgodnie z nową ordynacją — pozbawienie wszystkich członków PSL praw wyborczych.

### SPOŁECZNO-KULTURALNE...

#### UNO TRACI AUTORYTET

31 uczonych reprezentujących 6 krajów opublikowało deklarację, w której ostrzegają świat przed zbliżającą się wojną atomową. Deklaracja krytykuje UNO za zbyt mało energiczną działalność w celu odwrócenia niebezpieczeństwa i stwierdza, że organizacja ta straciła wiele ze swego autorytetu. Pod deklaracją widnieją m. in. podpisy Lorda Beveridge'a, wybitnego polityka liberalnego W. Brytanii, Lorda Vansittarta oraz wynalazcy penicyliny, Fleming'a.

#### NOWY SPOŚOB NIEMIECKI

„New York Times” donosi z Warszawy, iż jedna z tajnych niemieckich organizacji rozpowszechnia ulotki, żądając przywrócenia granicy z roku 1937. Ulotka wzywa milion Niemców, wysiedlonych do brytyjskiej strefy okupacyjnej, aby składali petycje do alianckiej Komisji Kontrolnej w Niemczech w sprawie przywrócenia granicy przedwojennej między Niemcami i Polską.



### RELIGIJNE...

#### ZJAZD

#### KATOLICKICH NAUCZYCIELI W CZECHOSŁOWACJI

W Marienbadzie obradował zjazd katolickich nauczycieli przy udziale 452 delegatów z Czech, Moraw i Słowacji. Ze złożonych sprawozdań wynika, że szkoły katolickie w Czechosłowacji znajdują się w trudnej sytuacji, nauka religii natrafia na różne przeszkody, a propaganda marksizmu watacza coraz szersze kręgi.

### POLITYCZNE...

#### WYROK W NORYMBERGI

Największy proces, jaki dotąd zna historia, zakończył się w Norymberdze. Sprawa 21 wojennych zbrodniarzy niemieckich, zmobilizowała sztab 3.600 pracowników, zajętych w 550 biurach sądowych i przy 200 km. linii sieci telefonicznej, łączącej miasto rozprawy bezpośrednio z Berlinem, Paryżem, Londynem, Moskwą, Pragą i Zurychem.

Po 400 przeszło posiedzeniach, Najwyższy Sąd aliancki ogłosił wyrok następujący:

12 oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci przez powieszenie. Są to: Goering, Ribbentrop, Keitel, Kaltenbrunner, Rosenberg, Franck, Frick, Streicher, Saucke, Jodl, Seyss-Inquart, Bormann (zaocznie). 7 oskarżonych skazano na karę więzienia.

Dożywno: Hess, Funck, Raeder. Na 20 lat: Baldur von Schirach, Speer, na 15 lat: von Neurath, na 10 lat: Doenitz.

3 oskarżonych uniewinniono. Oto ich nazwiska: Schacht, von Papen, Fritzsche.

#### PRZYSPIESZONE OBRADY PARYSKIE

W myśl powziętego postanowienia, dyplomatom uda się pewnie zakończyć w tempie przyspieszonym swoje obrady. Sprawę Triestu, ochrzczonej przez pewne pisma zagadnieniem Gdańska z 1946 roku, rozstrzygnięto według projektu francuskiego, który zyskał 12 głosów przy 5 przeciwnych (Białoruś, Polska, Czechosłowacja, Ukraina i Jugosławia), oraz 3 wstrzymujących się od decyzji (Belgia, Brazylia i Etiopia). Delegat Jugosławii, Kardeń, zagroził niewycofaniem wojsk z północy - zachodniej Istrii. Jednocześnie, z Rzymu nadeszły wiadomości o przewraniu rokowań terytorialnych między Włochami a państwem Marsz. Tito.

#### 174 ZABITYCH W WRZESNIOWYCH KATASTROFACH LOTNICZYCH.

Załączona poniżej tabelka zestawia smutny bilans wypadków, którym w miesiącu wrześniu poddana została komunikacja lotnicza:

Miejsce wypadku	Data	Ilość ofiar	Typ samolotu	Linia lotnicza	Okoliczności wypadku
Kopenhaga	3. 9.	22 zab.	D.C.3.	Francuska	Zapalenie w powietrzu
Bourget	4. 9.	13 „	D.C.3.	Francuska	Defekt motoru
Elko (USA)	5. 9.	24 „	D.C.3.	U.S.A.	Nieznane
Bathurilt (Anglia)	6. 9.	23 „	York	Angielska	Nieznane
Estevan (Kanad)	16. 9.	21 „	Transport wojskowy	Kanadyjska	Zapalenie
Gander (Nowa Zel.)	18. 9.	27 „	D.C.4.	Belgijska	Warunki atmosferyczne
Homs (Trypolitania)	między 15 - 22. 9.	25 „	Lancaster	Angielska	Nieznane
Hong-Kong	25. 9.	19 „	Dakota	Angielska	Warunki terenowe



# Hej! do pracy!



Nr 12.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:  
Antoni RADWAN - CZAPLA

## Nowoczesna matka

Prezeska, jako odpowiedzialna osoba Stowarzyszenia, poszła do matki Heli i opowiedziała swoje spostrzeżenia. Zobaczyła przed sobą damę z uczerwionymi wargami i angielskim papierosem w ustach. Matka Heli, wysłuchawszy wszystkiego z pobłażliwym uśmiechem, odezwała się:

„O, poza tym nie ma jej panna Celka nic do zarzucenia? Obawiam się czegoś gorszego. Przecież w dzisiejszych czasach dziewczyna musi być nowoczesna, jeżeli chce znaleźć narzeczonego. Wojna wybiła tylu mężczyzn, że nie sposób czekać, aż zjawi się grzeczny chłopak sam w domu, i poprosi o rękę córki. Te czasy minęły. Dziś dziewczyna musi wyjść naprzeciw chłopcu, bo inaczej zostanie starą panną.

Co dotyczy zaś spraw natury moralnej, które jej prezeska zarzuca, nie uważam ich za tak niebezpieczne. Hela jest postępową dziewczynką. Przyznaję, że jest trochę więcej dojrzałą, aniżeli jej rówieśniczki, ale niech mi prezeska wierzy, że mimo to jest miłą, dobrą istotą. W domu nikt się na nią nie skarży, nigdy, a nigdy. Ojciec uważa co prawda czasami, właśnie jak prezeska, że mam zbyt wielkie zaufanie do Heli, że darzę ją taką swobodą, iż robi, co zechce. Ale, przyzna prezeska, nie mogę zamknąć dziewczęcia w czterech murach, jak w klasztorze. W tygodniu jeździ do fabryki, to przynajmniej w niedzielę niech się zabawi w kinie, na dancingu czy z chłopcami. Hela jest tak rozsądną, że pewnością nie przekracza dozwolonych granic.

A przelotny pocałunek za narożnikiem domu? — To drobnostka. Mały flirtik i nic więcej...

Ze to zabawa zbyt niebezpieczna? Niemoralność? — Widzi, kochana prezeska, mały, niewinny flirtik nie jest jeszcze niemoralnością, a dzisiejsze dziewczęta są dość uświadomione, aby wiedzieć, na co mogą sobie pozwolić...

Ze namawia inne do ziego? — Czy rodzice druchen skarżyli się na to? Prawda, że nie? Z tego jasno wypływa, że wszyscy postępowi rodzice tak samo myślą, jak ja. Może cieszą się nawet, że tak uświadomiona dziewczynka mniej zaradne wprowadza w życie...

A wreszcie, my, matki, nie możemy córkom swoim towarzyszyć na każdym kroku, jak stara piastunka. Młodzież bawi się zupełnie inaczej, jak my dorośli, i jeżeli siedzimy im na karku przez cały dzień, psujemy im rozrywki...

A duch czasu? — Dziś nareszcie doszło społeczeństwo zupełnie słusznie do pojęcia demokracji we właściwym sensie. Dawniej Młodzież też lepszą nie była. Różnica polega tylko na tym, że zmuszono ją do obłudy, udawania, podczas gdy dziś pozwala się jej przedstawiać taką, jaką jest istotnie. Demokracja prawdziwa leży też w tym, że nie tłumi się natury, lecz daje się jej swobodne ujście.

I jeżeli tego w KSMP, nie rozumiecie, to zabieram Helę ze Stowarzyszenia”.

Celee, powracającej do domu, szumiało w głowie od argumentów wymownej „postępowej” matki Heli.

W pokorze serca zadawała sobie nawet pytanie, czy jej tyloletnie metody wychowawcze i zasady własnego postępowania nie były może błędne, fałszywe? — Czy źle zrobiła, nie szukając męża na ulicy, nie wycierając posadzek dancingowych, nie flirtując za narożniakiem domu? — Jej wielką dumą było pójść na uroczystość czy rocznicę K. S. M. P. razem z rodzicami i starą babcią, zagrać wobec nich piękne przedstawienie, pokazać się w Krakowiaku i Mazurze, a na zakończenie zatańczyć polkę z ukochaną babunią, aby w ten sposób chociaż przynieść jej myśli do dalekiej Ojczyzny. — Polski. — A o jakimś swobodnym dawaniu uśmiechu naturze wstydyła się nawet pomyśleć. Miała tak rozsądną matkę, że ta wprowadziła ją w życie, uświadamiając dostatecznie, a delikatnie o rzeczach, które dorastająca paniątka wiedzieć powinna. O! czyniła to tak samo, jak ten

wstydlawy doktor Szlapka na kurcie w Chevilly, — przypomniała sobie Celka. W wypadkach trudniejszych znajdowała wytłumaczenie i wskazówki w konfesjonale. I to jej najzupełniej wystarczyło. — Nie znajdzie narzeczonego? — Cóż z tego? Są inne jeszcze dobre cele na świecie, a zwłaszcza w życiu ofiarnej niewiasty. — Czy nowoczesność dzisiejszej dziewczyny ma polegać na luźniejszej moralności i swobodniejszych obyczajach, albo na całowaniu się gdzieś w ciemnej ulicy za narożnikiem domu?

Prezeska zdała sobie sprawę, że przez wypisanie Heli ze Stowarzyszenia chwast został wprawdzie wypłeniony, ale pozostała obawa, że ziarno, które już się rozsiało, zacznie kiełkować.

Celka była pewna, że nie jest odosobniona w swych zapatrywaniach. Bogu dzięki, zna osoby, które tak samo myślą, jak ona. Większość rodziców stara się przy pomocy KSMP, inaczej wpływać na dziewczęta, jak to czyni „postępowa” matka Heli.

Prezeska rozumiała, że w gawędach i rozmowach prywatnych musi przedyskutować z Młodzieżą wiele tematów, nad którymi łamie sobie teraz swą piękną i szlachetną główkę, wracając do domu.

Bogu dzięki, że są jeszcze tacy ludzie, jak prezeska. Może ich więcej, jak przypuszczamy. Znam ich osobiście. Trudno mi tylko wszystkich wymienić. Jeżeli istnieją postępowe, bo wymalowane i z papierosami angielskimi w ustach matki, to istnieją również postępowi apostołowie, którzy wiedzą, że wpływ na ludzi zdobywa się nie tylko, a nawet nie w pierwszym rzędzie — słowami i rozkazem, ale raczej postawą własną, panującą w nas harmonią, życiem, które prowadzimy, sprawami, które nam są drogie i które kochamy, i owymi ideałami, w które wierzymy.

Dziewczę nowoczesne.



WESOŁO BYŁO NA KURSACH K. S. M. P.

Hasło:

„Przeszedł,

dobrze czyniąc!

(Ewangelia)

My młodzieży Hufiec karny, K, S, M-u polska brać  
Druhny z Beaulieu, z Ricamarie i z St - Etienne wielka garść,  
Z Marais, Chana, z Talaudiere, z Cote - Chaude, Villars druhny też,  
Wszystkie społem wszak nas jest wiele idziem w bój na Boży zew.  
Bo K. S. M. nasze, młodzieży jest kwiat, młodzieży, co idzie podbijając świat,

Zwycięzać zło cnotą, ofiarą i łzą, pracować z ochotą nad duszą swą.

Maszeruje K. S. M., maszeruje na bój, na bój,  
Na nas Kościół \* Polska wyczekuje, niesiem Jej nasz trud i znój.  
Więc idziem z zapalem, tam gdzie jest nasz wróg,  
I my zwyciężymy, pomoże Bóg,  
Bo z nami jest prawda i Boża jest moc  
Rozbijem złowrogich ciemności noc.

### Oboz K. S. M. P. Z.

w Origny - Ouches.

Już sama piosenka, specjalnie ułożona przez Ks. Matyskiewicza, podaje liczbę oddziałów, które wzięły udział na kursie w Domaine Origny - Ouches, u sióstr Urszulanek. Poza tym korzystały z kursu członkinie ze stow „Dzieci Marii”, które od 6-ciu lat pracują na terenie parafii St-Etienne, pod dyrekcją Siostry Agnieszki C. M. Opuśczałyśmy gwar ulic miasta, kurz i turkot maszyn fabrycznych, odrywając się od szarych codziennych zajęć w szkole, fabryce czy w biurze.

Jakąż radością było dla nas oddychać tym czystym powietrzem wśród pól i lasów, podziwiając przyrodę!

Podczas wycieczki, czy — przechadzki — odkrywałyśmy coraz to nowsze cuda natury.

Słuchaliśmy śpiewu ptaków i szmeru drzew, jakby najpiękniejszej muzyki, wznoszącej się wysoko, niby hołd wdzięczności dla Stwórcy.

I chwile te nie tylko przynosiły nam korzyści fizyczne, ale i duchowe, bo zrozumiłyśmy jak dobrym jest Bóg, dając nam zdrowie i możliwość korzystania z tych radości. Dlatego też w naszych wspólnych porannych i wieczornych modlitwach gorąco prosiłyśmy Boga, by nauczył nas kochać Go coraz więcej i byśmy czynności dnia i nocy, zabawy, radości i smutki składały jedynie na Jego chwałę.

Lubiłyśmy bardzo codzienne wykłady liturgiczne. Nasi zacni Patronowie, Ks. Dziek. Knapik i Ks. Matyskiewicz, włożyli dużo pracy i cierpliwości, dając nam tak intere-

sujące wykłady — że słówka nie straciłyśmy, co głęboko nam utkwiły w sercach. Powzięłyśmy postanowienie wyrabiać charaktery, by prowadzić Akcję Katolicką wśród otoczenia, przykładem więcej, niż mowa.

A korzyści fizyczne? Sam wpływ zdrowego powietrza, które wchłaniałyśmy całą pierśią! A wyżywie (Dokończenie na stronie 6-tej)



Zdawałoby się, że słuchamy ciekawego wykładu, a my ustawiliśmy się do fotografii.

CZY ZNASZ SIEBIE?

## SANGWINIK

Jednym z najważniejszych środków do uzyskania powodzenia w życiu, zadowolenia i szczęścia jest poznanie samego siebie, poznanie swych zdolności, swych cech dodatnich charakteru, jako też i swych wad. Z poznania tego należy później wyciągnąć odpowiednie wnioski i powoli zastosowywać je w życiu, aby w ten sposób uniknąć niepotrzebnych fałszywych posunięć, złego wykorzystania swych zdolności wrodzonych i ustrzeżenia się przed przykrymi następstwami w życiu.

Każdy człowiek rodzi się już z pewnymi, właściwymi mu, cechami charakteru. I tak, jak nie ma ludzi, którzy byliby zupełnie podobni w wyglądzie zewnętrznym, tak nie ma osób o zupełnie tym samym usposobieniu. Każdy ma coś swojego, coś, co stanowi, że jest on tym, a nie innym człowiekiem. Mimo to jednak możemy podzielić wszystkich ludzi na cztery grupy, różniące się zasadniczymi cechami usposobienia, jak budowa zewnętrzna. Są to tak zwane cztery grupy temperamentów. Temperamentem nazywamy usposobienie, na które składa się cały szereg cech wrodzonych, które jednak można przez powolną pracę nad sobą rozwijać lub wykorzeniać czy pomniejszać, jeżeli są złe.

Zaznaczyć należy, że nie ma czystych typów, któreby miały wszystkie cechy danej grupy bez domieszki innych. Są jednak tacy, u których przeważają pewne cechy i dlatego możemy ich umieszczać w odpowiednich grupach temperamentów.

Pierwsza grupa — to ludzie o temperamencie sangwinicznym. Zobacz, czy do nich należysz.

Znaki zewnętrzne — budowa ciała:

*sylwetka* — szeroki w plecach, wąski w biodrach. Budowa ciała kształtna, pulchna, skłonność do tycia;

*nos* — prosty, kształtny, zakończony prosto;

*wargi* — namiętne, szerokie, twarde i czerwone;

*broda* — okrągła, pięknie naznaczona;

*ręce* — szerokie i twarde w dotyku gorące i wilgotne.

*cera* — jasna, zarumieniona;

*twarz* — owalna.

*Cechy wewnętrzne:*

najbardziej rozwinięty zmysł: — węch i smak,

cechy charakterystyczne: szybkość, aktywność, pasja czyli namiętność;

lubi życie ruchliwe na szerokiej przestrzeni;

jest wybuchowy, ma inicjatywę i dużo uczucia;

jest optymistą, czyli patrzy na życie z uśmiechem i bierze je zawsze z dobrej strony.

cechą jego zasadniczą jest *namiętność*;

wadą jego zasadniczą jest *nie stałość*.

*pismo:* pochyle, dosyć małe i niewyraźne.

*Ogólna cecha:* — człowiek, należący do tej grupy, jest zasadniczo *dobry, zawsze uśmiechnięty, wesół, lubi innych rozveselać, pomaga bliźnim, jest szczery i ma dużo zapału i fantazji. Wadą jednak jego jest to, że jest niestały i musi dużo pracować, aby się przyzwyczaić do stałości i systematyczności w pracy i życiu.*

Możesz go sobie wybrać za przyjaciela, bo umie współczuć, pocieszać i dużo dla ciebie zrobić dobrego, ale strzeż się jego niestałości.

A. R. Cz.

RADY DOKTORA  
ZYWOMIRA CHOREGO.

Redakcja naszego „Dodatku” miała zaszczyt gościć u siebie sławnego doktora wszech nauk lekarskich p. Żywomira Chorego, który był łaskaw podać nam kilka rad życiowych i praktycznych.

Spodziewamy się, że rady te, podawane w naszym „Dodatku”, będą cieszyły się dobrym przyjęciem u młodzieży, a szczególnie przydadzą się przyszłym młodym gospośkom.

ŚRODEK NA PCHŁY  
OPARTY

NA NAUKOWYCH PODSTAWACH  
Trzeba spowodować, by pchły zachorowały na katar lub zapalenie

nie płuc. Wiemy, że pchła jest stworzeniem nadzwyczaj delikatnym. Jeżeli więc macie pchły w mieszkaniu lub na sobie, ogrzejcie wasz pokój do 15 stopni ciepła przez dwa dni, pozostając sami w pokoju. Na trzeci dzień pootwierajcie wszystkie okna i drzwi, wywołując możliwie największy przeciąg. Zobaczycie, że w ten sposób pchły zakażają się momentalnie do tego stopnia, że poumierają z przeziębienia.

Uwaga: — Redakcja nie odpowiada za zdrowie właściciela pokoju.

## OBOZ K. S. M. P. Z. W ORIGNY - OUCHES.

(Dokończenie ze strony 5-jej)  
nie! przecież było wspaniałe — jedami w Origny u Sióstr Urszulanek, które tak nam wymieniście gotowały, że każda przybrała co szcze dziś druchny tęsknią za obiadem, najmniej 3 kilo, wracając do domu rumiana i okrągła, jak jabłuszko.

Nastrój obozu był pogodny, sióstrzany, trzeba nam było tylko kilkanaście dni wspólnego pożycia. Był pokochać się jak siostry. Wykłady, wycieczki, tańce, gry, śpiewy — żywały nas ze sobą więcej niżby to mogły uczynić najczęstsze doręczne spotkania poszczególnych oddziałów!

Naszą kierowniczką obozu była P. T. Marcinkiewiczówna, która zasłużyła się na polu wychowania fizycznego, prowadząc tańce, gry, gimnastykę.

Jedną z niespodzianek obozu, którą zawdzięczamy Ks. Babreciemu, była pielgrzymka do Parayle-Monial, miejsca słynnego z objawień Serca Pana Jezusa, Małgorzacie Alacoque, Olbrzymi autobus pomieścił 95 osób, spełniając pragnienie druchen, zobaczenia tego świętego miejsca. Za tę niespo-

dziankę, jak również za możliwość skorzystania z obozu, składamy wszystkim kierownikom i organizatorom serdeczne „Bóg zapłać”.

Redaktorki obozu.

## KOMUNIKAT CENTRALI ZWIĄZKÓW K. S. M. P. we FRANCJI

1. Biuro Centrali Związków K. S. M. P. M. i Z. we Francji jest otwarte codziennie od godz. 10 — 12 i od 16 — 18, za wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres: 5, rue des Irlandais, Paris V. — Metro: Place Monge, tuż przy Panteonie.

2. Do dnia 1-go Grudnia 1946 roku muszą wpłynąć do Centrali Związków K. S. M. P. we Francji, 5 rue des Irlandais, Paris V.:

- 1) składki zaległe ze rok 1945 i 1946, osobno,
- 2) następujące dane: Nazwa Stowarzyszenia (Departament), Nazwisko i adres ks. Patrona, Nazwisko i adres Prezesa lub Prezeski, Nazwisko i adres — Sekretarza, Skarbnika, Komendanta.
3. Ilość członków w dniu sprawozdania.

Kto nie zastosuje się do powyższego, ten nie będzie miał prawa do uczestniczenia w Walnym Zjeździe (w Adwencie) ani brania udziału w przyszłych kursach letnich i innych pomocach Centrali.

## KARTKI Z PODRÓŻY...

## NEAPOL - LONDYN

Jeden z naszych druhów K. S. M. przesłał nam list z Anglii, który przepisałem w dosłownym brzmieniu, opuszczając sprawy osobiste. Zdaje mi się, że jak na chłopaka, który do szkoły polskiej wogóle nie uczęszczał, jest to prawdziwy wyczyn. Czy nie możnaby go wydrukować.

Jan Welsztyński, prezes.  
Ciké du Bourgeat, 22  
Roche - la - Molière (Loire).

(Odpowiedź Redaktora: — Drukujemy z radością. I niech żyją dzielni druhowie K. S. M. P. m. Oczywiście — Druhenki też!).

\*

## Kochani!

Już wszystko we Włoszech się skończyło. Tydzień temu zdałem wóz, który miałem. Po powrocie do batalionu otrzymałem znowu takiego buldoga, no i oczywiście przez cały tydzień jeździłem niemal dzień i noc. Przytem mocno się wyczerpałem, ale otucha była, bo i owoce wysiłku były. Teraz mam okazję trochę odpocząć. 28-go o godzinie 11.30, wyjechalismy pociągiem z Ancony w kierunku do Neapolu. 29-go gdzieś koło godziny 10-tej wylądowaliśmy się w tymże miejscu. Teraz jesteśmy w pięknie urządzonym obozie wypoczynkowym angielskim, tuż u stóp Wezuwiusza i czekamy na okręt, który ma nas zawieźć do W. Brytanii. Ponieważ będę miał wiele czasu, opiszę Wam wrażenia z podróży.

31. VIII. Neapol. — Już od samego rana wielki ruch w obozie. Nadjeżdżają samochody, które odwożą nas do portu i o godz. 10-tej ładujemy się na okręt „Stamford Victory”. W samo południe odbijamy od brzegu; opuszczamy piękną Italię. Żegna nas najpiękniejsza okolica z całych Włoch. Niema takiego pomiędzy nami, któremu by nie było żal. Blisko dwa lata temu przyjeżdżałem tu w tym samym miejscu, no i oczywiście nie wyobrażałem sobie, że to już dwa lata minęły. Dzisiaj można sobie zaśpiewać:

Mustałem cię zostawić —  
pojechać w świat daleki,  
Przez morza, lądy, rzeki —  
może na wieki.

No, ale porzucam poezję. Jedziemy już normalną szybkością na pełnym morzu, mijamy wyspę Capri. Słonko ładnie świeci, upiększając całą panoramę. Wody Adriatyku były zielone, natomiast Morza Śródziemnego są modre, prawie że granatowe. Jest godz. 15-ta; już nic nie widać, oprócz nieba i wody.

1. IX. — Na Morzu Śródziemnym. — Spędzam prawie cały dzień na pokładzie, ponieważ w kajutach jest okropnie gorąco. Dużo jest już takich, którym się kręci w głowie. Mnie jednak choroba morską jeszcze się nie czepiła, odwrotnie, czuję duży apetyt. Jedzenie jest dobre i obfite. Obiad składa się z czterech lub pięciu dań. Tylko długo trzeba czekać, bo nas jest aż 4.000. Jest tu także sklepik, w którym można nabyć papierosy, czekoladę, piwo... — Na morzu widać dwa okręty, które jadą w odwrotnym kierunku. Co ciekawsze — widać rekiny.

Godz. 22. — O godz. 18-tej było widać kawałek wybrzeża afrykańskiego. Poza to nic innego. Można wkoło patrzeć i patrzeć, lecz poza wodą i niebem niczego się nie wpatrzy. Teraz jest bardzo pięknie. Gwiazdy lśnią na niebie, a księżyc, który jest przed nami, odbija się w wodzie, srebrzy szeroką wstęgę. Wygląda to jak szosa, którą jedziemy. Dobrze, że mam ze sobą kilka książek, bo inaczej nudziłoby mi się.

2. IX. — Już od samej 11-tej jedziemy nad brzegiem Hiszpanii. Widać tylko góry. Tutaj jest ruch o wiele większy. Dużo statków. Przy obiadach, kolacjach i wieczorem przygrywa nam polska orkiestra, tak, że podróż naogół odbywa się bardzo przyjemnie.

Godz. 23. — W tym właśnie momencie przejeżdżamy cieśninę Gibraltaru. Szkoda, że jest noc. Widać tylko oświetlone porty: po lewej Tanger, a po prawej Gibraltaru. Cudownie to wszystko wygląda.

3. 9. — Do godz. 14-tej jechalismy nad wybrzeżem Portugalji. Teraz już dostajemy się na pełny Ocean Atlantycki.

Godz. 22. — Skończyły się żarty. Okręt nasz kołysze się z jednej strony na drugą coraz gwałtowniej. Trudno chodzić. O chodzeniu bez trzymania się szkoda nawet marzyć. Wielka część naszego towarzystwa choruje, naturalnie z „jazdą” do Rygi.

4. 9. — Marnie się spało tej nocy. Co chwila budziłem się, kołysany zbyt gwałtownie. Przy śniadaniu było nas już bardzo niewiele, ale trudno jeść. Dotychczas czuję się nieźle i myślę, że wytrzymam. Śmiać się chce, a nie można, bo niejednego to strasznie denerwuje. Okręt ani na chwilę nie przestaje kołysać i to solidnie. Ruch trochę ustał na pokładzie, bo prawie wszystko w łózkach. Ku wieczorowi trochę i mnie głowa zabolala, ale po kąpieli i dobrej kolacji, znów czuję się dobrze.

5. IX. — Już trochę mniej okręt kołysze. Widać dużo mew. Pewnie blisko będzie ląd. O godz. 13-tej widać brzegi W. Brytanii. Pogoda nam sprzyjała przez całą podróż.

6. IX. — Jesteśmy na wodach brytyjskich. Jedziemy w kierunku portu. O godzinie 6-tej po południu dojeżdżamy do Glasgow i stoimy w porcie.

7. IX. — Przed południem o 10.30 wysiadamy z okrętu i autobusami jedziemy na stację kolejową, skąd kurs na Londyn... O godz. 22.30 przesiadka w Londynie i o godz. 1 w nocy, dnia 8 września jesteśmy na miejscu, 40 mil na północ od Londynu, w obozie pięknie urządzone.

10. IX. Jestem zaskoczony czystością, jaka tu wszędzie panuje. Tak czystego kraju chyba nie ma drugiego na świecie. Muszę przyznać, że bardzo mi się tu podoba. Na razie trochę trudności mam z mową, ale i to jakoś wejdzie w głowę.

Jan Frąckowiak.

## UŚMIECH

Uśmiech — to coś co cudne  
Niby słoneczko, niby kwiat,  
Każdy nań patrzeć, kochać rad.

Uśmiech — to coś nietrudne.  
Byle zapragnąć, byle chcieć  
Słodki na ustach uśmiech mieć.

Uśmiech — to coś, co każe  
Skrytemu pięknu młodych dusz  
Jaśnieć na licach blaskiem zórz...

Uśmiech — to coś, co zmaże  
Urazy w sercu, chcące tkwić. —  
Złota przyjaźni zwiąże nić.

Uśmiech — to coś, co koi  
Cierpienia ludzkie w późny wiek,  
Niby cudowny, słodki lek.

A więc, kochani moi:  
Warto zapragnąć, warto chcieć  
Na młodych ustach uśmiech mieć.

**DWUDZIESTOCZTEROLECIE  
BRACTWA ŻYWEGO RÓŻANCA**

MARLES - LES - MINES. — Bractwo Żywego Różanca obchodzi swą 24-tą rocznicę dnia 13 października 1946 roku.

Rano Msza św. w intencji Bractwa i za zmarłe członkinie. — Towarzystwa prośzone są o wysłanie Sztandarów. — Od godz. 14-tej do 15-tej przyjmowanie Towarzystw i Gości. — O godz. 15-tej uroczystość na sali p. Lissa.

O liczny udział w uroczystości prosi Zarząd.

**ROCZNICA GÓRNIKÓW**

OSRICOURT - OIGNIES. — Towarzystwo Polskich Górników pod opieką św. Barbary obchodziło swą 23-letnią rocznicę dnia 15-go września b. r.

Rano ks. Proboszcz odprawił Mszę św. za zmarłych członków Towarzystwa.

Popołudniu prezes Koch zagał akademie, obszernie mówiąc na temat: Kościół, Rodzina i Ojczyzna. Koło Amatorów „Weseli Pomorzanie” odegrało sztukę — „Urwisz”.

Na zakończenie tego dnia urządzono zabawę taneczną do północy.

Weiss J., sekretarz.

**BĘDZIEMY MIELI NABOŻENSTWO**

CALONNE - RICOUART. — Komitet Towarzystw Miejskowych podaje do wiadomości, że co niedzielę odprawiana będzie Msza św. w kościele św. Pawła na 8-ce o godz. 9.30 przez polskiego księdza z Marles - les - Mines.

Prosimy młodzież o wstępowanie do Chóru kościelnego.

Pachurka Fr., prezes.

**NABOŻENSTWO DLA POLAKÓW  
W CAEN.**

Caen. — Zawiadamiam drogich Rodaków, że będzie odprawione specjalne polskie nabożeństwo dla okolicy Caen w kościele Petites Soeurs des Pauvres, rue Porte Millet, dn. 6 października o godz. 10.30. Zapraszam wszystkich Rodaków.

Ks. Ludwik Makulec.

**RADWAN W CAEN.**

Caen (Calvados). — Zapraszamy całą Polonię z Calvadosu na jedyny występ polskiego siłacza, króla żelaza, p. Radwana, jaki odbędzie się dnia 9 października 46 o 20.30 w kinie „Select” w Caen. Bilety wcześniej nabywać można u Księdza Polskiego i w Polskich Organizacjach. Wszyscy na występ Radwana do Caen w drogę!

**PARAFIA MERICOURT - NOYELLES  
ODDAŁA SIĘ W OPIEKĘ  
NIEPOKALANEMU SERCU MARI**

Dzień Matki Boskiej Bolesnej, 15 września 1946 r. upamiętnił się w sercach rodaków naszej kolonii aktem ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Marii.

Uroczystość tę poprzedziło triduum przygotowawcze. Wierni przystąpili licznie do Spowiedzi św. i Komunii św. Świątynia tonęła wprost w powodzi kwiatów białych - czerwonych. Z ołtarza, udekorowanego barwami Marii, spoglądały miłotnie z obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, czy Tej, którą naród przez usta Jana Kazimierza obrał sobie Królową Korony Polskiej. Po niesporach miejscowy ksiądz proboszcz, nawiązując do ślubów króla Jana Kazimierza we Lwowie, wezwał do wierności przykazaniom Bożym w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym. Poczem odczytał akt ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Marii. Pieśnią „My chcemy Boga” i uroczystym błogosławieństwem zakończono tę podniosłą uroczystość. Niech Jasnogórska Pani błogosławi dobrym postanowieniom, powziętym w tych wzniosłych chwilach.

X. M.

**Z życia kolonji**

**APEL ZWIĄZKU POLSKIEGO  
CHÓRÓW KOŚCIELNYCH**

Prosimy usilnie Wiel. Księży Duszpasterzy polskich o łaskawe podanie adresów Pol. Chórów Kościelnych istniejących na ich terenie — jeszcze dotąd nie zgłoszonych — celem przeprowadzenia koniecznej ewidencji organizacyjnej.

Nadmieniamy, że zgłoszone Chóry kościelne będą, między innymi, z bogatego repertuaru chóralnego pieśni religijnych i narodowych naszej składnicy muzycznej. W tej chwili polecamy specjalnie, wiankę Kołend polskich, w łatwym ale pięknym i fachowym opracowaniu p. prof. Rygla — na 4 głosy mieszane.

Zgłoszenia i zamówienia, prosimy kierować na adres: Związek Polskich Chórów Kośc. Ks. F. Wahrol, Cite Notre Dame, Waziers (Nord).

Ks. F. Wahrol, dyrektor.

**UWAGA! RODZICE W METZU!**

Miejscowa nauczycielka polska zawiadamia wszystkich rodziców, że z dniem 1-go października (wtorek) rozpoczyna się nauka w szkole polskiej w Metz 29-31, rue Paixhans.

Lekcje odbywają się jak w roku ubiegłym codziennie od godziny 17tej do 19-tej. Dla dziewcząt, w poniedziałki, środy i piątki, dla chłopców we wtorki, czwartki i soboty.

Równocześnie nauczycielka przyjmuje zapisy na kurs języka polskiego dla młodzieży powyżej lat 15-tu.

C. Kukurykowa.

**ZEBRANIE W PUYLAURENS.**

Dnia 1. 9. 1946 r. odbyło się zebranie Koła Z.R.P. Puylaurens. Zebranie odbyło się u p. Chroboty, na fermie Bouriette. Obecnych było 10 członków. Z centrali przybył prezes Okręgowy.

Zebranie zagał prezes p. Polny Paweł. Następnie zabrał głos prezes Okręgowy, reasumując pracę i stanowisko Z. R. P. Koło Puylaurens uchwalilo urządzić gwiazdkę dla swych członków. Kierownikiem imprezy wybrany został p. Olender. Na miłą pogawędę o życiu rolniczym i społecznym, zabierali głos poszczególni członkowie.

**NOWY PRZES K. T. M.**

CALONNE - RICOUART. — Na zebraniu nadzwyczajnym K. T. P. w dniu 15. IX. 1946 r. obrano nowego prezesa Komitetu, którym został p. PACHURKA Franciszek, 52, rue de Beauvainville — Calonne - Ricouart — (Pas de Calais).

We wszystkich sprawach, dotyczących Komitetu, prosimy zwracać się pod powyższy adres.

**PRZESZKOLENIE ZAWODOWE.**

Komisja Pomocy Polakom, osiedlającym się we Francji, przy C.Z.P. podaje do wiadomości osobom, które zgłosiły się na kursa przeszkolenia zawodowego, iż uruchomienie kursów jest przewidywane na październik. Zainteresowani będą w tym czasie poinformowani i otrzymają potrzebne wskazówki.

Okręgi C.Z.P. są prośzone o nadesłanie w najbliższym czasie zebranych zgłoszeń (kwestionariuszy).

**WOLNE MIEJSCA  
DLA INWALIDÓW**

Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. Lens — podaje do wiadomości inwalidów z ostatniej wojny, że zostało przygotowanych dalszych 6 miejsc w Schronisku — Szkole w Lechatelet koło Dijon.

Reflektujący na przyjęcie — mogą składać prośby do Zarz. Gł. Zw. Inw. Woj. R. P. 103, rue Liers — Lens (P. de C.), załączając: dowód, że są inwalidami wojennymi polskimi, oraz krótki życiorys.

W tej chwili są przyjmowani inwalidzi o takim procencie utraty zdrowia, który pozwoliłby im lekko pracować — ucząc się zawodów: stolarskiego, tkactwa lub ogrodnictwa.

Ze względu na brak bielizny pościelowej i kocy, wymagane jest, by przybywający do Schroniska, przywzili je ze sobą.

Meller, prezes.

**APEL DO POLAKÓW  
W SAINT - ETIENNE**

ET ETIENNE — Dnia 1-go września 1946 roku. K. T. M. odbył swoje półroczne zebranie w „Domu Katolickim” na Marais. 28 przedstawicieli, reprezentujących towarzystwa, wchodzące w skład komitetu, uchwalilo apel do Polaków, aby wstępowali w szeregi zrzeszeń, które stoją twardo przy zasadach demokratycznych i wolnościowych.

Polacy, zasilaając szeregi naszych towarzystw, a przez to będąc budowniczymi Wielkiej, Wolnej i Niepodległej Polski, Polskiej, opartą na zasadach Chrystusowych, matkę wszystkim dzieciom.

M. Szostak, prezes. A. Kuriata, sekr.

**Z ŻYCIA UCZENNIE W POLSKIEJ  
SZKOLE GOSPODARCZEJ**

Mięło posępne lato, obfite jedynie w opady atmosferyczne, a z nim skończyły się też nasze rozliczne przyjemności.

Ostatnią, zamykającą cykl naszych rocznych wycieczek, — była wycieczka nad Ren. Wprawdzie, dni zawsze były pochmurne i deszczowe, lecz nasi Przełożeni i wychowawcy oznajmili nam, iż w następnym dniu wyruszamy jeszcze na prze-

+

Dnia 12 października 1946 r. o godz. 9.30, odprawione zostanie w Kościele Polskim przy Rue St. Honore w Paryżu nabożeństwo żałobne

za spokój duszy

**ś. p. IGNACEGO MOSCICKIEGO**

byłego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

zmarłego dnia 1-go października 1946 r. w Versoix w Szwajcarii.

**BRONIĆ SWEJ CNOTY**

Było to w koncentracyjnym obozie w Dachau. W piękny czerwony dzień 1943 r., u wyjściu ulicy blokowej natknąłem się na skromnie ubranego, bez czapki stojącego chłopca. Po oznakach doszedłem do przekonania, że to Polak.

— Chłopcze, dlaczego tutaj stoisz? Czy może kogo szukasz? — zapytałem go grzecznie i z uśmiechem.

— Głodny jestem. Dnia jeszcze nie jadłem! — odpowiedział.

Zal mi się zrobiło tego młodzieńszka o linianych włosach, marnującego się na wygnaniu. Wziętem go do siebie, nakarmiłem i zapewniłem, że zajmę się nim w przyszłości. Serdecznie się uśmiechnął.

— Dlaczego dostałeś się do obozu? — spytałem go jeszcze.

Zachnął się nieco, popatrzył mi w oczy a potem rzewnie zaczął.

— Pracowałem w Niemczech na gospodarstwie. „Bauer” był na wojnie, więc jego żona kierowała wszystkim. Miałem jedyną, 17-letnią córkę. Z początku wszystko szło dobrze. Pracowałem pilnie. Byli zadowoleni ze mnie a nawet mnie polubili. Po roku służby gospodarz przybył na urlop. Pewnego razu w pokoju moim zauważyłem bukiet kwiatów. Nie wiedziałem co to ma oznaczać. Po chwili weszła córka gospodarza i po krótkiej pogawędce zaczęła mnie namawiać do ztego. „Ojciec

**TAKIEJ MŁODZIEZY NAM POTRZEBA**

— szepiała — nic nie powie, owszem, zgadza się na to!”

Zawrzało we mnie. Krótko odpowiedziałem: NIE! — i wyszedłem natychmiast.

Za parę dni znów kwiaty w pokoju. Przyskoczyłem do stolika, porwałem książeczkę do nabożeństwa, w której stale nosiłem fotografię mojej mamusi. Z jej oczu wyczytałem wszystko. Flakon z kwiatami rozbiłem, zrezygnowałem z chwili wolnej i poszedłem do pracy. Naza jutrz raniutko gospodarz kazał mi pompować wodę. Stał nade mną jak kat, nie pozwolił na chwilę spoczynku. „Ja cię nauczę grzeczności dla mojej córki!” — syczał... Sił mi już brakowało. Pęcherze porobiły mi się już na dłoniach, ale z zacięciem milczałem. Na drugi dzień ta sama scena. Gorąco modliłem się w duchu.

Po paru dniach córka gospodarza znów weszła do mego pokoju. Z uśmiechem zapytała, czy spełnię jej życzenie...

Tego było mi już za wiele. Skoczyłem jak ryś i wymierzylem jej kilka sinych policzków. Zalatała się krwią i ze strasznym krzykiem poogięła do ojca a z nim na policję. Po południu aresztowało mnie Gestapo i przysłano mnie tutaj...

Uściskałem mu dłoń i gratulowałem: — Takich, jak ty, polskich młodzieńszków trzeba nam więcej! Szczęść ci, Boże!...

Ks. L. Antoń T.J.

**NIE WYDAŁ KOLESÓW**

Gestapowcy wpadli na trop jednej z wielu organizacji, aresztując licznych jej członków, wśród nich 20-letniego młodzieńca. Ze szczególną pieczołowitością zaopiekowali się nim, jako hersztem tych „polskich band”, Zieliński i Flaszka, znane ludności Rzeszowa krwiożercze wampiry. Życie około 200 ludzi wisiało na włosku i było w rękę tego jednego więźnia. Z głębokim smutkiem i niepowściągniętą czcią Rzeszowianie nazwiska przeznaczonego na śmierć.

Z niepokojem patrzyli koledzy, jak z celi więziennej brano ich przywódcę na badania. Przez dwa tygodnie znęcano się nad nim Gestapo, łamiąc mu kości, czaszkę, szczęki, kopiając i poniewierając w okropny sposób. Do celi wrzucono go zielonego, bladego jak ziemia i podobnego raczej do szkieletu niż do człowieka.

chadzkę całodzienną. Każda z radością witała brzask nadchodzącego dnia i o dziwo — przed naszymi oczyma ukazało się jasne i pogodne niebo. Jedziemy na wycieczkę! — wyrwało się oświadczenie a niejednej pierśi i w kilka minut już byliśmy gotowe. Przed nami była daleka, pieszka droga, bo tramwaj dopiero za 2 godziny miał jechać w kierunku Renu. Leow coś dla nas młodych i wesołych dziewczątek znaczy 7 km iść pieszko. Po głodkiej, jak lustrze, szosie, przy której rosły rozłożyste grusze i inne drzewa owocowe, zdążyliśmy z plesnią na ustach w stronę Renu. Minęła zaledwie godzina, a już wśród krzaków i zarośli zobaczyliśmy przednie strażnice fortyfikacji francuskiej Linii Maginota. Wreszcie i Ren! — cel naszej upragnionej podróży. Ujrzałyśmy przed sobą szeroką i szybko płynącą rzekę, której szum otworzył w naszym umyśle opisy z historii francuskiej. Wdziaczyliśmy ślady spustoszenia wojny ostatniej, a z ust tamtejszej ludności dowiedzieliśmy się o przebiegu walk.

Późnym wieczorem wróciliśmy do domu — z radością opowiadając wszystkim o tak miłej wycieczce.

Sł. Ludan p. Hindisheim (as - Rhin)

J. O.

**JESZCZE COŚ**

**O LUDANKACH**

Młodzież lubi wieczory gwiazdzone i echo śpiewu, płynącego po rosie. Nieraz bawiac się wesoło w parku wieczorami, myślałyśmy, jakby to dobrze było, gdyby tak urządzić „Ognisko”, a przy nim się popisać naszymi pieśniami, których umiemy bez liku. Projekt nasz został chętnie przez Przełożonych przyjęty i na 15 września zostało umówione urządzenie ogniska.

Z chęcią brałyśmy udział w różnych próbach tylokrrotnie powtarzanych przez Siostrę naucz. „bo Pensjonarki muszą popisy wykonać bez błędów”, a to rzecz nie taka łatwa. Najgorzej to się przejmowała Helenka, że nie będzie mogła tak gętko i zgrabnie wykonać wraz z innymi baletu. Przecież już mam 18 lat i nie brałam jeszcze nigdy udziału w żadnych popisach. Lecz nic nie pomogło. Każda z uczennic musi wziąć udział w popisie, a więc, jedne tańczące będą piękne nasze narodowe tańce, a inne balety czy korowody. Cóż robić — Helenka musiała się zdecydować i jak się okazało, egzamin złożyła wyśmienicie!

Nie mogłyśmy się doczekać tego dnia, a później wieczoru. I tym razem miałyśmy szczęście, bo od rana była piękna pogoda, chociaż wieczór zapowiadał się niepewny. Już buchnęły pierwsze płomienie — zwiastuny naszej radości. Wokół ogniska ustawiliśmy krzesła, na których nasi Przełożeni i inni goście zajęli miejsca, a my w pełnym szyku wystąpiłyśmy z licznymi pieśniami tańcami, balecikami i innymi niespodziankami. Zapadł zmrok, który w pół - śnie pograżył ziemię, a z naszego ogrodu wraz z obfitym plomieniem i kłębami dymu buchały śmiechy, a przedewszystkiem liczne dźwięczne pieśni i okrzyki. Radości naszej nie było końca. Krakowiak przyprowadził wielką dwu - garbną. Liczne rakiety i toasty na cześć naszych Przełożonych i gości zakończyły tak miły wieczór.

Późnym już wieczorem, zasypiając, miałyśmy jeszcze w uszach dźwięki tych hucznych tańców i pieśni.

St. Ludan p. Hindisheim (Bas - Rhin).

Uczennica Szkoły Gospodarstwa Domowego

**UZUPEŁNIENIE**

W sprawozdaniu z uroczystości obchodu 20-lecia Towarzystwa Robotników Kat. im. św. Teresy w Mulhouse, przez przeoczenie, nie wyszczególniono udziału poczty sztandarowego (Trepu) z Mulhouse.

Wspartego o ścianę studenta obstąpił zaraz koledzy, pytając czy ich i organizacji nie wydał. On z trudem wielkim wystrękał przez zęby:

— Nic nie powiedziałem. Po dwu tygodniach „lepszego odżywienia” kacł z trupią główką wzięci go znowu na dalsze węki, tym razem na trzy tygodnie. I powtórzyła się ta sama scena.

Ostatni raz męczono go aż cztery tygodnie i prawie bez życia odesłano z powrotem do celi więziennej. Oczy miał wybite, szczęki i ręce połamane.

Teraz koledzy zwątpili i nie pytali o nie. W takich katuszach każdy by mógł się załamać. Jeden z nich najśmieszniejszy i najlepszy kolega męczennika, zbliżył się do niego i zapytał:

— Go, wszystkich wydałeś?

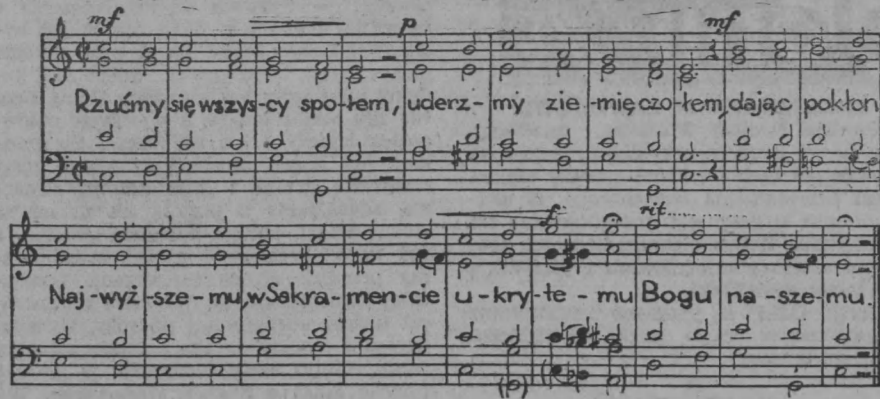
Nic nie odpowiedział, tylko zaczął czegoś szukać w kieszeni, ale nie mógł nic z niej wydobyć. Pomógł mu zaciekawieni koledzy i z kieszeni wyjęli różaniec. Zmasakrowany podniósł różaniec do góry, jak ksiądz monstrancję i błogosławiąc zebranych współtowarzyszy krzyżem kreślonym w powietrzu wypowiedział z naciskiem:

— Nie, nie, nie i nikogo nie wydałem. Matka Najświętsza była moją mocą!

Młodzieniec ten nazywa się Tondera. Niepokalana cierpiała ze swym ryce rzem i udzielała mu siły. Ona jest stabych mocą i siłą zwyciężką!

W. B. „Demostenes”.

## NASZE PIĘŚNI KOŚCIELNE „Rzucmy się wszyscy społem“



### TO I OWO

#### JEDWABNE PONCZOCHY.

70 milionów dolarów rocznie wydawały Amerykanki przed wojną, na *ponczochoy*. Wypadało w ten sposób w 1940 r. na jedną kobietę po 14 par, przy czym tylko jedna para była ze sztucznego jedwabiu. W 1946 roku sprawa przedstawia się dla amerykańskich elegantek nieco gorzej: na jedną przypada 10 par; ale w tym 7 par ze sztucznego jedwabiu.

Tegoroczne *zbiory zbóż* w St. Zjednoczonych przekroczą o kilka milionów buszli najsmielsze przewidywania departamentu rolnictwa.

125-tą rocznicę urodzin poety Cypriana Norwida Naród Polski uczci wystawą, organizowaną przez komitet z prof. Dr. Wacławem Borowym i Dr. Sienkiewiczem na czele.

Do odbudowy stolicy zaprzagnie się 10 tysięcy jeńców niemieckich.

Przed sądem specjalnym stanie były członek SS, Piotr Dalecki, który, jako szef krematorium, truciciel i zabójca więźniów, pozyskał sobie niechlubny przydomek „kata Majdanka”.

#### ODPOWIEDZI REDAKCJI...

Zarząd Stowarzyszenia P. O. W. N. — Troyes. — Zawiadomienie nadeszło spóźnione.

F. Fedon z Mi-house. — Słabe. Nie pójdzie.

## Rozrywki umysłowe

(Pod redakcją F. D.)

### LOGOGRYF

Utworzyć 13 wyrazów z następujących liter:

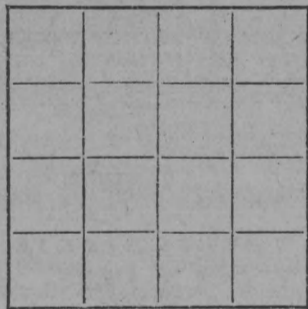
a a a a a a a a a a a a b b d d d d  
e g g g h i i i i i k k k k l  
n n n n o o o o p p r r r r r  
s s s s t u u u u w w y y y  
z z z z

Srodkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwę uroczystości obchodzonej każdej jesieni.

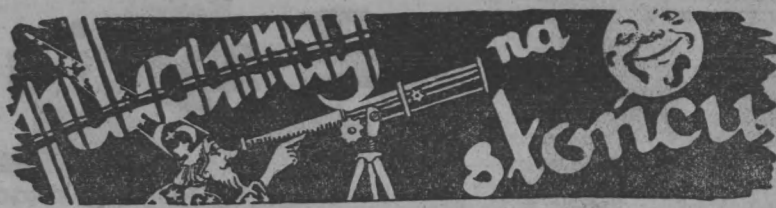
Znaczenie wyrazów: 1) zwierzę wodne, 2) nazwa gospodarza u Górali, 3) positek, 4) narzędzie rolnicze, 5) wstyd, 6) krewny, 7) posąg, 8) współczesny wynalazek, 9) część ubioru duchownego, 10) broń średniowieczna, 11) dodatek krawiecki, 12) gałęź, 13) choroba.

### KWADRAT MAGICZNY

Następujące litery: a a a a a k m o o r r s t w w dadzą cztery wyrazy czteroliterowe poziomo i pionowo o następującym znaczeniu: 1) ptak, 2) imię tureckie, 3) materiał opatrunkowy 4) napój alkoholowy.



Termin nadsyłania rozwiązań: 26. X.



### STRAJKI + BOMBA + WALLACE = AMERYKA?

Telegramy, jakie nadchodziły w przeciągu pierwszego roku po wojnie ze Stanów Zjednoczonych, otoczone były żalobną obwódką panoszącego się w tym kraju strajku. Na kanwie bowiem tego krótkiego czasu wstrzymali się, krócej lub dłużej, od pracy ludzie: żegluga, kolejnictwa, przemysłu żelaznego, górnictwa, sieci telefonicznej, służby prasowej, piekarni, komunikacji samochodowej, wodociągów, młynów i szkolnictwa. Zestawienie to należałoby uzupełnić długą listą strajków pomniejszych, o zasięgu lokalnym.

Na chwilę tylko strajki, będące charakterystycznym znakiem wewnętrznego kryzysu, na jaki od pewnego czasu choruje Ameryka, ustąpiły naczynego miejsca w prasie sensacyjnym próbom z bombą atomową. Po Bikini bowiem dziennikarze musieli znowu powrócić do kwestii społecznej. Nowego tematu, tym razem już na dłuższą metę, dostarczyła im dopiero mowa Wallace'a.

Kto dobrze przestudiował oświadczenie b. ministra przemysłu, które doprowadziło w rezultacie do jego dymisji, i zestawili je potem z wypowiedziami Min. Byrnesa, dojdzie do wniosku, że amerykańska polityka zagraniczna znajduje się w tej chwili na rozdrożu.

Tegorocznym marcem zapoczątkował gabinet prezydenta Trumana w dyplomacji kurs antyrosyjski. Oficjalnie powiadał o tym przedstawiciel prasy min. Sekr. — Stanu na parę tygodni przed moskiewskim spotkaniem wielkiej Trójki. Z oświadczeniem tym stało w ścisłej łączności zdanie republikańskiego senatora Vandenburga, członka delegacji amerykańskiej, uczestniczącego w londyńskiej konferencji U. N. O., który stwierdził, że mu si być linia, przekreślająca drogę wiecznym kompromisom. Jednocześnie — inny przedstawiciel tejże komisji — John Foster Dulles wypowiedział się pesymistycznie na temat możliwości dalszej współpracy Zachodu ze Wschodem. Słynna mowa Churchilla, wygłoszona w Fulton, domaga się jeszcze większego zespolenia sił brytyjsko - amerykańskich celem szachowania ekspansywnych tendencji Kremla.

Zestawienie tych faktów wskazuje na to, że w marcu właśnie zagraniczna polityka amerykańska wyszła z torów, na które pchnął ją prez. Roosevelt. Co prawda — Byrnes próbował stać się pośrednikiem między Anglią a Rosją, przyczem wtórnie jego wystąpienie w tym kierunku miało miejsce już na konferencji pary-

kiej. Wysiłki te spełzy jednak na niczym. Z tą chwilą zaś dalszy bieg wypadków potoczył się już zgodnie z logiką i szybko Uchwalono więc z miejsca kredyty Anglii. W sprawie Dardaneli przychyliła się Ameryka do tezy brytyjskiej, która była przeciw antyrosyjska. Eisenhower przyjął argentyńskiego ministra wojny, przy jednoczesnym odwołaniu propagandy, szerzonej przeciwko Ferronowi. Na problem hiszpański Washington spojrzął okularami Londynu. Odbył się szereg wizyt sztabowców angielskich, ukoronowanych przy biciem do Ameryki Montgomery'ego. Zaprowadzono jednosc uzbrojenia i organizacji głównych sztabów w obu zaprzyjżnionych krajach. Londyn stał się świadkiem rozmów admirałskich anglo-amerykańskich. W Kanadzie obradowano pospólnie nad przeprowadzeniem manewrów w zagrożonej strefie polarnej. Rozdmuchano, w myśl życzeń lwa brytyjskiego, zatarg palestyński. W gospodarce — sprzy mierzeni zachodu bronią zazdrośnie eksportu i importu na terenach imperium, Bł. wschodu i Pd. Ameryki.

W tej chwili w Stanach Zjednoczonych przy sterze znaleźli się zwolennicy polityki pro brytyjskiej.

Gdyby się przyszło zastanowić nad przeciwnikami tej orientacji, przekonaliśmy się, że komuniści, stabi liczebnie, w kraju tym nie odgrywają specjalnej roli. Nabiera natomiast z dniem każdym powagi ruch antyangielski. Szerzą go uparcie: izolacjoniści, pacyfisci, żydzi (rewanz za kurs brytyjskiej polityki w Palestynie), Irlandczycy, Włosi, murzyni oraz przeciwnicy wszelkiego rodzaju imperializmu. Ta właśnie koalicja stanowi wdzięczne audytorium Wallace'a. Tym bardziej, że słynna mowa byłego ministra przemysłu owiana była nietylko nutą niechęci przeciwko ubogim krewnym z wyspy, ale, pozytywnie, wypowiedziała się za nowym, własnym pokojowym programem polityki Stanów Zjednoczonych.

Jakkolwiek Min. Wallace, który lubi, nawiasem mówiąc, przemawiać, ostatni Mohikanin Roosevelta w gabinecie Prezydenta Trumana, wycofać się musiał z rządu — pogląd jego nie jest odcosobniony, a „partia pokoju”, której przewodzi, niejedno jeszcze ważkie wypowie słowo w okresie amerykańskich wyborów.

### LAWKI CZY FOTELE?

W wielkich opałach znalazło się Biuro O. N. Z. Na zbliżającą się sesję zamówiło ono 1858 foteli pluszowych. Tymczasem w tych dniach sekretariat generalny nowej ligi narodów otrzymał niespodzianie zawiadomienie, że powierzona praca nie będzie wykonana na czas. Robotnicy bowiem, zajęci w obdarzonej zaufaniem przez O. N. Z. fabryce chicagowskiej, przypomnieli sobie nagle, że dotąd jeszcze nie strajkowali. Nagłe przerwianie przez nich zajęć spowoduje, że politycy usiądą na twardych, drewnianych krzesłach. Może niewygoda ta przyczyni się jednak do nadania pewnego tempa ich obra dom?

Pluszowe fotele nie są zresztą praktyczne. Przekonali się o tym z kolei politycy pałacu Luksemburskiego, walczący nie tylko ze sobą a'e i z... pchłami. Poczciwie stworzonka mszczą się na śmiechach, co odważyli się zakłócić ich dotychczasowy spokój.

Teatr  
Champs-Elysés  
15, Avenue Montaigne  
Metro: Alma-Marceau

Wtorek  
15, października 1946  
o godz. 21-ej.

Słynny pianista polski

## ZYGMUNT DYGAT

w recitalu fortepianowym

W programie: Beethoven — Schumann — Chopin — Liszt

Dochód przeznaczony

na rzecz, studentów polskich — byłych kombatantów

Bilety wstępu od 50 — 300 fr.

## Arcy kpiarz Imię Dowizdrzał



Co zrobić z tego ciasta?  
Co za głupie pytania?!  
Małpy! Sowy! I basta!  
Ja idę na zebranie!



Sowizdrzał dosłownie  
Pojął myśl piekarza.  
Z reszty ciasta: — sowy,  
I małpy, wytwarza.



Cóż znaczą te stworzenia?  
Co pan казал, to zrobiłem.  
Wynoś się z tym! Dowidzenia!  
Tyle franków dziś stracę!



W powiastce  
Sens ten siedzi:  
Na mądre pytania —  
Takież odpowiedzi!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.  
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży ..... 5 fr.

### D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj., do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

m. s.

### Doktor Praw

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY  
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.  
Tłumaczenia urzędowe. — śluby —  
naturalizacje — sprawy: sądowe —  
cywilne — handlowe — podatkowe.  
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELAŃGOWSKI

3, rue Debrousse  
PARIS 16  
Metro: Alma Marceau

### Restauracja Polska

„U STASI”  
7, rue du Marché St Honoré, 7  
Paris I. Metro: Tuillerie lub Opéra.  
(w pobliżu kościoła polskiego)

POLECA RODAKOM  
OBIADY I KOLACJE

Gérant: L. CHARPENTIER  
No d'Autorisation 1322  
EMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-65